Warta wicemistrzem Polski po wysokim zwycięstwie nad Cracovią

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 50 (251 bis) Wydanie Ł — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 1 listopada 1938

Krwawa manifestacja w Użhorodzie

Kilkunastu zabitych i wielu rannych

Praga. (PAT). Z Użhorodu donoszą, że w niedzielę staraniem przewodniczącego rządu karpatoruskiego Wołoszyna zorganizowana być miała w Użhorodzie zakrojona na szeroką skalę manifestacja zwolenników obecnego rządu.

W tym celu agenci Wołoszyna oraz urzędnicy administracji czeskiej od kilku dni prowadzili ożywioną agitację wśród ludności wiejskiej i miejskiej całej Rusi Podkarpackiej, starając się przy pomocy różnego rodzaju obietnic, a nawet nacisku, ściągnąć do Użhorodu jak największą liczbę uczestników manifestacji.

W ciągu nocy i wczesnego ranka samochody wojskowe i wynajęte autobusy zwoziły do Użhorodu zwerbowanych w ten sposób manifestantów, którzy we wczesnych godzinach przedpołudniowych poczęli zbierać się na jednym z placów miejskich. Jednakowoż miejscowa ludność karpatoruska ze swej strony zorganizowała samorzutną kontrmanifestację, zajmując zdecydowanie wrogą postawę wobec przybyszów.

Liczne rzesze ludności karpatoruskiej, wznosząc okrzyki na cześć premiera Brodyja, jak wiadomo aresztowanego przedwczoraj przez policję czeską w Pradze, ministra Fencika oraz regenta Horthy'ego, zaatakowała manifestantów, zwerbowanych w pro'incji przez organa czeskie.

W obronie przybyszów wystąpiła policja i żandarmeria czeska, oddając do zebranej ludności ruskiej kilkakrotne salwy.

Padło kilkunastu zabitych i rannych. Mimo to, manifestacja, zorganizowana przez prem. Wołoszyna, została zupełnie rozproszona.

Krwawe zamieszki trwają w dalszym ciągu, rozszerzając się na okoliczne wsie i miasteczka.

Za co aresztowano b. premiera Brodyja

Oskarża się go o ciężkie przewinienie przeciwko bezpieczeństwu państwa

Praga. (Tel. wł.) Stały komitet Narodowego Zgromadzenia, urzędujący w czasie feryj parlamnetarnych, wyraził — jak donosi Czesko-słowackie Biuro Prasowe — na ostatnim swoim posiedzeniu zgodę na wszczęcie postępowania karnego przeciwko posłowi i b. premierowi Rusi Podkarpackiej Andrzejowi Brodyjowi.

Postępowanie to wszczęte zostanie na podstawie przepisów o ochronie państwa i z powodu zarzutów za ciężkie przewinienia przeciwko bezpieczeństwu państwa. W związku z tym poseł Brodyj został aresztowany i odstawiony do więzienia okręgowego sądu krajowego w Pradze.

O czym mówił von Ribbentrop w Rzymie

Przede wszystkim sprawa żądań węgierskich

Rzym. (PAT). W tutejszych kołach czeskich informują, że czeski charge d'affaires w Rzymie p. Brauner poinformowany został przez miarodajne sfery włoskie, że Włochy i Niemcy godzą się na arbitraż w sporze czesko-węgierskim.

Druga rozmowa Mussoliniego z Ribbentropem trwała przeszło godzinę. Po tej konferencji min. von Ribbentrop udał się do pałacu Chigi, gdzie złożył krótką pożegnalną wizytę min. hr. Ciano.

Wyniki rozmów, prowadzonych w Rzymie przez Ribbentropa z Mussolinim i min. Ciano otoczone są dotychczas ścisłą tajemnicą.

We włoskich kołach politycznych oświadczają, że rozmowy te odbyły się w duchu osi Rzym—Berlin oraz, że dokonano szerokiego przeglądu horyzontu, badając wszystkie aktualne problematy. Badanie to, jak zapewniają koła włoskie, odbyło się w duchu serdecznej współpracy i przyjaźni, które ożywiają oś Rzym—Berlin. Stwierdzono również całkowitą zgodność poglądów na wszystkie sprawy.

Zaznaczyć należy również, że zdaniem tutejszych kół politycznych, rozmowy rzymskie doprowadziły m. in. do ostatecznego wyjaśnienia i uznania węgierskich rewindykacyj dotyczących Użhorodu, Munkaczewa i Koszyc. W tychże kołach daje się słyszeć opinia, że w toku rozmów państwa osi Rzym-Berlin uczyniły już pewne konkretne przygotowania do arbitrażu w sporze czesko-węgierskim.

W rozmowach von Ribbentropa z Mussolinim i hr. Ciano poza kwestią czesko-węgierską omawiać miano następujące zagadnienia:

1) Niemieckie żądania kolonialne. W sprawie tej stwierdzono całkowitą zgodność poglądów obu mocarstw osi Rzym—Berlin.

2) Hiszpania: Włochy i Niemcy nadal popierać będą obóz gen. Franco. Włochy nie zamierzają wycofać z Hiszpanii nowych kontyngentów włoskich.

3) Stosunek do Kominternu i sprawa wojny na Dalekim Wschodzie.

Amb. Wieniawa u min. Ciano

Amb. Wieniawa-Długoszowski odbył w sobotę dłuższą rozmowę z min. spraw zagr. hr Ciano.



Niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop (w mundurze) i Attolico ambasador Włoch w Berlinie.

Niesprawdzone informacje

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurier Warszawski" donosi z Paryża, że rezultat rozmowy Mussoliniego i hr. Ciano z von Ribbentropem stanowi tam wielką sensację. Francuskie koła polityczne śledziły z wielkim zainteresowaniem przebieg rzymskich pertraktacyj i wnioskują o nich w następujący sposób.

Ogólnie uważa się w Paryżu, że Włochy ustąpiły Niemcom, czyli że „von Ribbentrop przekonał Mussoliniego". Rzekomo nie ma być więc wspólnej granicy polsko-węgierskiej po przez Ruś Podkarpacką, a, jak podają niektórzy korespondenci, mają oficjalne koła włoskie odżegnywać się od tego, że w ogóle czyniły kiedykolwiek podobną propozycję.

Pewne zaniepokojenie w Paryżu budzą dalsze pogłoski z Rzymu, według których Włochy otrzymać miały od Niemiec kompensatę na Dalekim Wschodzie. Chodziłoby mianowicie o eksploatację gospodarczą Chin wspólnymi siłami uczestników paktu antykomunistycznego, tj Japonii, Niemiec oraz Włoch. W związku z powyższym groziłoby duże niebezpieczeństwo francuskim Indochinom. Pierwszym wskaźnikiem tego jest protest Japonii przeciwko rzekomej dostawie broni dla Chin przez posiadłości i protektoraty francuskie.

Londyn twierdzi, że brak ścisłych wiadomości

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne zwracają uwagę na zupełny brak wszelkich informacyj o wynikach dwudniowych rozmów min. von Ribbentropa z Mussolinim i min. Ciano. Brak informacyj o wynikach rozmów w sprawie rewizji granic czesko-słowacko-węgierskich interpretuje się w Londynie jako oznakę, że wyłoniły się pewne rozbieżności poglądów między obu mocarstwami, z których powodu ostateczna decyzja nie została jeszcze powzięta.

wrócił do Niemiec Ribbentrop

Rzym. (PAT.) Niemiecki min. spraw zagr. von Ribbentrop wyjechał w sobotę do Berlina o godz. 18,50.

Monachium. (PAT) W drodze powrotnej z Rzymu przybył tu w niedzielę o godz. 11 m. 41 minister spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop ze swym otoczeniem. Na powitanie ministra przybył na dworzec monachijski ambasador włoski w Berlinie Attolico.

Konferencja arbitrażowa odbędzie się pojutrze w Wiedniu

Rzym. (PAT). Potwierdza się tu wiadomość, że w wyniku uchwał. powziętych podczas rzymskiej wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, odbędzie się we środę dnia 2 listopada rb. w Wiedniu pierwsze spotkanie włosko-niemieckie, które będzie wstępem do prac arbitrażowych w konflikcie węgiersko-czeskim. Na czele delegacji włoskiej stanie minister spraw zagranicznych hr. Ciano. Rząd niemiecki reprezentowabędzie przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa. Do Wiednia przybędzie również delegat rządu praskiego minister Chvalkovsky oraz minister spraw zagranicznych Węgier Kanya.

Straszne katastrofy w różnych miejscowościach

Magdeburg. (PAT) W niedzielę koło godz. 4 rano omnibus wiozący członków S. A. najechał na przejeździe kolejowym w Genthin na pociąg kolei wąskotorowej Genthin—Jerichow.

Lokomotywa i dwa wagony kolei przewróciły się. 10 członków S. A. poniosło w katastrofie tej śmierć. Wśród pasażerów kolei nie ma zabitych.

Kartuzy. (PAT.) W Sikorskiej-Starejhucie pod Kartuzami na Kaszubach w zabudowaniach wdowy Zwarowej wybuchł gwałtowny pożar, wywołany przez jej 5-letniego syna. Ogień strawił w krótkim czasie doszczętnie cały dom. W czasie akcji ratunkowej ciężko poparzeni zostali **Zwarowa i jej dwoje dzieci, z których** 3-letni Klemens na skutek odniesionych ran zmarł.

Algier. (PAT.) W Oranie wydarzyła się groźna katastrofa, spowodowana zderzeniem się tramwajów, przepełnionych robotnikami, zdążającymi do pracy. Dwa wozy tramwajowe zostały kompletnie rozbite. W katastrofie tej 11 robotników odniosło rany, z czego kilku ciężkie.

Rzym. (PAT) W miejscowości Spinassola wywrócił się samochód ciężarowy, przy czym 4 osoby zostały zabite, a 9 odniosło poważne rany.

Nicea. (PAT) W niedzielę po południu zderzyły się tu dwa autobusu, wskutek czego 4 osoby zostały zabite, **a około 20 odniosło rany.**

Demonstracyjny wyjazd amb. Francji z Moskwy

Nie przyjął zaproszenia Litwinowa na obiad

Moskwa. (PAT) Amb. Coulondre, mianowany amb. Francji w Berlinie opuścił Moskwę. Amb. Coulondre żegnali na dworcu członkowie korpusu dyplomatycznego oraz szef protokołu Barkow.

W związku z wyjazdem amb. Coulondre podkreślić należy następujący charakterystyczny szczegół:

W dniu 9 bm. ukazał się w „Prawdzie" artykuł pt. „Od Jeny do Monachium". Artykuł ten amb. Coulondre uznał za obraźliwy dla Francji i zapytał w Ludowym Komisariacie Spraw Zagr., czy artykuł ten odpowiada oficjalnemu punktowi widzenia. Na zapytanie to amb. Coulondre nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Na krótko przed wyjazdem amb. Coulondre Litwinow wydał dla niego obiad pożegnalny. Amb. Coulondre zaproszenia nie przyjął.

Wyjazd amb. rumuńskiego

Bukareszt. (PAT.) Pisma rumuńskie zapowiadają przyjazd w przyszłym tygodniu do Bukaresztu ambasadora rumuńskiego w Warszawie Franasovici. Przyjazd ten komentowany jest z zainteresowaniem w tutejszych kołach politycznych.

Gdańsk zarządził już pobór

Prezydent policji przystąpił do wykonania dekretu Senatu o służbie w policji

Gdańsk. (Tel. wł.) Prezydent Policji w Gdańsku przystąpił do wykonywania dekretu Senatu, mocą którego obywatele gdańscy zobowiązani są do odbycia służby w szeregach policji skoszarowanej i zorganizowanej na sposób wojskowy.

Zarządzono rekrutację mężczyzn w wieku od lat 18 do 25. Powołanym do służby przedłożono do podpisu deklarację, w której mają wyrazić swą zgodę na przekazywanie ich każdego czasu do armii niemieckiej. Powołano do podpisu tych deklaracyj także obywateli gdańskich, narodowości polskiej.

Informują, że w szeregu wypadkach Polacy podpisania tych deklaracji odmówili. O stanowisku polskich czynników oficjalnych do samego dekretu i zarządzonej rekrutacji dotąd niczego nie podano do wiadomości. Dekret i zarządzona rekrutacja są dużą prowokacją władz gdańskich w stosunku do Polski.

(p)

Ślub drugiego syna Mussoliniego

W asyście towarzyszy przelotu przez Atlantyk

Rzym. (PAT) W sobotę rano w kościele św. Józefa przy ul. Nomentana odbył się ślub młodszego syna Benito Mussoliniego, kapitana lotnictwa Bruno Mussoliniego z panną Giną Ruberti.

Pannę młodą, przybraną we wspaniałą białą toaletę, poprowadził do ołtarza ojciec pana młodego. Świadkami ze strony Bruno Mussoliniego byli jego towarzysze lotu transatlantyckiego pułkownicy Bisco i Castellani, świadkami panny młodej był minister kultury Alfieri i minister oświaty Bottai. Kościół wypełniony był po brzegi zaproszonymi gośćmi z najwyższych sfer urzędowych Włoch.

Przy wyjściu z kościoła cała ekipa oficerów, którzy wraz z Bruno Mussolinim brali udział w wielkim raidzie transatlantyckim, utworzyła dwuszereg krzyżując szable. Dalej stanął dwuszereg muszkieterów Mussoliniego, którzy skrzyżowali swe sztylety. Młoda para przeszła pod łukiem szabel i sztyletów, owacyjnie witana przez tłumy, zgromadzone przed kościołem. Nowożeńcy udali się z kościoła do Bazyliki św. Piotra, gdzie u grobu założyciela Kościoła Katolickiego spędzili pewien czas na modlitwie.

Na temat zwrotu kolonij Niemcom

Berlin. (PAT) Prasa nadal zajmuje się zagadnieniem żądań kolonialnych Niemiec. „Völkischer Beobachter" stwierdza, że Niemcy żądają zwrotu tych obszarów, które traktatem wersalskim zostały im odebrane. Wszelkie inne rozwiązania nie zaspokoją pretensyj niemieckich. Odzyskanie kolonij jest dla Niemiec sprawą honoru, ponieważ odebranie ich w roku 1919 nastąpiło na podstawie motywacji, że Niemcy „nie są godne zarządzać koloniami".

Zdechł popularny słoń morski

Berlin. (PAT) W berlińskim ogrodzie zoologicznym zdechł nagle popularny wśród bywalców słoń morski „Roland". Jak stwierdziła sekcja, przyczyną śmierci było rozszerzenie serca. „Roland" przywieziony był do ogrodu zoologicznego w Berlinie z okolic Bieguna Południowego.

Historyczny protokół

Rzym. (PAT.) Sekretariat Partii Faszystowskiej zarządził, aby we wszystkich lokalach partii i organizacyj, do niej należnych, rozplakatowany został protokół historycznego posiedzenia z dnia 16 października 1922, na którym Mussolini postanowił maszerować na Rzym.

8 transportowców osadników

Genua. (PAT.) 8 wielkich transportowców z m/s „Vulcania" jako okrętem flagowym, mając na pokładzie kilka tysięcy kolonistów, udających się do Libii, wyszło w sobotę z portu genueńskiego o godz. 13.

Na pokładzie „Vulcania" znajduje się marszałek Balbo. W pobliżu Gaety defiladę statków, wiozących kolonistów, przyjmie Mussolini. Któryspotka statki na czele eskadry wojennej.

Serce królowej nad morzem

Bukareszt. (PAT.) W sobotę rano w Balcie nad Morzem Czarnym odbyła się w obecności króla Karola i członków rodziny królewskiej uroczystość złożenia w kaplicy pałacu królewskiego serca zmarłej królowej Marii rumuńskiej, zgodnie z jej wolą, wyrażoną w testamencie.

Odwołany zakaz rozpowszechniania pism niemieckich

Praga. (PAT) Minister spr. wewn. w Pradze w porozumieniu z min. spr. zagr. odwołuje zakaz przywozu i kolportażu następujących pism niemieckich: „Angriff", wydawany w Berlinie, „Berliner Boersen-Ztg.", „Berliner Tageblatt und Handelszeitung", „Frankfurter Ztg", Münchener Neueste Nachrichten", „Nationalztg"., wydawany w Essen, „Neue Freie Presse", wydawany w Wiedniu, „Neues Wiener Journal", „Völkischer Beobachter" w Monachium. Poza tym min. spr. wewn. odwołuje zakaz sprzedaży „Mein Kampf".

W Palestynie ciągle napady

Jerozolima. (PAT) Chociaż surowe zarządzenia wojskowe osiągnęły cel, z różnych miejscowości Palestyny donoszą o odosobnionych aktach sabotażu i napadach. W ciągu dnia dzisiejszego terroryści arabscy zastrzelili 6 Arabów w różnych miejscowościach. W Gazie rzucono bombę. Zbrojna grupa Arabów zaatakowała stację w Jaffie. W Gazie dokonano rewizji znacznej części domów arabskich.

15-lecie nowej Turcji

Ankara. (PAT.) Cała Turcja obchodziła bardzo uroczyście 15 rocznicę ogłoszenia republiki. Przed defiladą, która odbyła się na zakończenie uroczystości, premier odczytał orędzie prezydenta Ataturka do armii, w którym m. in. powiedziano, iż naród liczy na armię, która w razie potrzeby będzie broniła ojczyzny i obecnego ustroju.

Obchód święta Chrystusa Króla w Łodzi

Łódź, 30. 10. — Jak już wczoraj po krótce donosiliśmy z racji święta Chrystusa Króla odbyła się w Łodzi potężna manifestacja uczuć katolickich polskiej Łodzi.

Po uroczystym nabożeństwie odprawionym w katedrze przez J. E. ks. biskupa dra Tomczaka potężny pochód ruszył ulicami Piotrkowską i Bandurskiego do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie zostało odprawione nabożeństwo ekspiacyjne. W procesji wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, związki katolickie, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, młodzież szkolna itp. Szczególnie liczny udział wzięło w uroczystościach Stronnictwo Narodowe. W pochodzie kroczyły poczty sztandarowe wszystkich placówek miejscowych ze sztandarami, liczne oddziały narodowców, na czele z prezesem Zarządu Okręgowego S. N. adw. Franciszkiem Szwajdlerem, wiceprezesem Zarządu Okręgowego S. N. kpt. Leonem Grzegorzakiem.

W niedzielę o godz. 10 w katedrze uroczyste nabożeństwo odprawił J. E. ks. biskup dr Tomczak w asyście duchowieństwa.

Na nabożeństwo to przybyły liczne tłumy wiernych, delegacje stowarzyszeń, Stronnictwa Narodowego ze sztandarami z prezesem Zarządu Okręgowego adw. Franciszkiem Szwajdlerem na czele. Podniosłe kazanie wygłosił ks. mgr Władysław Grzelak.

O godz. 19 w sali Seminarium Duchownego przy ul. Skorupki odbyła się uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla, w której wziął udział J. E. ks. bp dr Tomczak w otoczeniu duchowieństwa, przedstawiciele władz, przedstawiciele poszczególnych organizacyj, oraz licznie zgromadzonej publiczności. Widzieliśmy również delegacje Stronnictwa Narodowego z prezesem Zarządu Okręgowego adw. Fr. Szwajdlerem. Referat na temat „Zadania inteligencji katolickiej w świetle uchwał Synodu plenarnego" wygłosił p. Koźlicki z Warszawy. Na dalszą część akademii złożył się występ chóru „Echo", oraz orkiestry szkoły rzemiosł.

W godzinach od 13 do 18 w poszczególnych parafiach łódzkich odbyły się również akademie z udziałem licznie zebranych parafian.

„Chrystus-Król w życiu narodu polskiego"

Łódź, 30. 10. — W niedzielę w sali Związku Zawodowego „Praca Polska" przy ul. Bandurskiego 9-11 odbyło się wielkie zebranie zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe, które zgromadziło ponad tysiąc członków. Zebranie zagaił i wygłosił krótkie przemówienie wiceprezes Zarządu Okręgowego Str. Narodowego kpt. Leon Grzegorzak, który podkreślił, że dziś właśnie cała Polska jak długa i szeroka obchodzi wielkie święto ku czci Chrystusa Króla.

Z kolei zabrał głos, witany oklaskami, prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler, który scharakteryzował obecną sytuację polityczną w Polsce, zmierzając, aby w sprawie nadchodzących wyborów do Rady Miejskiej zabrać odpowiednie stanowisko. Prezes Szwajdler w dalszym przemówieniu scharakteryzował program, z jakim idzie Stronnictwo Narodowe do wyborów samorządowych, wskazując, że wybory te będą plebiscytem wszystkich Polaków, którzy mają się wypowiedzieć w sprawie odżydzenia samorządu i całego życia naszego miasta.

Następnie zabrał głos ks. dr Szczepan Smarzych, który w referacie swym na temat „Chrystus-Król w życiu narodu polskiego" podkreślił, że naród polski był zawsze katolicki, w całej swej historii bronił ideałów Chrystusowych, bronić ich będzie dalej. Przemówienie przyjęte było przez rzesze zebranych entuzjastycznymi oklaskami. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego i jego przywódców, oraz odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Na Jasnej Górze na intencję Węgier

Częstochowa. (PAT) Na Jasnej Górze, przepełnionej po brzegi wiernymi, w kaplicy Cudownego Obrazu odprawiono z inicjatywy przyjaciół Węgier uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślności narodu węgierskiego.

KRONIKA ŁODZI

Pogrzeb śp. red. Hallera. W sobotę o godz. 14 odbył się pogrzeb red. Bernarda Hallera, w którym wzięły udział liczne tłumy ludności niemieckiej. Zwłoki z domu żałoby przy ul. Orzeszkowej 13, przeprowadzono w kondukcie na cmentarz staro-ewangelicki. W pogrzebie wzięła udział delegacja Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich w osobach red. Czesława Szymkowskiego i red. Rachalewskiego.

Poświęcenie Miejskiego Domu Pracy. W sobotę odbyło się poświęcenie Miejskiego Domu Pracy i Zbiorni Przeciwżebraczej przy ul. Kątnej 10 i Brzezińskiej 4, w obecności władz administracyjnych i miejskich. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr Tomczak.

Wręczenie armii ciężkiego k. m. W niedzielę na terenie browaru K. Anstadta przy ul. Pomorskiej 34/36 odbyło się uroczyste wręczenie ciężkiego karabina maszynowego z całym oporządzeniem, armii, ufundowanego przez firmę, pracowników i robotników. Dar odebrał reprezentant dowódcy korpusu gen. Thommy, mjr Raczkowski, który w krótkich słowach podziękował za piękny dar. W imieniu firmy K. Anstadt przemówił dyrektor firmy. W imieniu personelu biurowego przemówił prokurent Szulc, oraz w imieniu robotników Szczepaniak. Piękna ta uroczystość zgromadziła licznie robotników firmy, oraz mieszkańców sąsiednich ulic.

Teraz chyba żałuje. Konstanty Zajączkowski, zamieszkały przy ul. Szczepana 62, w stanie pijanym poranił swą żonę Mariannę.

Przejechani przez samochody. Na ul. Piotrkowskiej 85 został przejechany przez samochód 16-letni Tadeusz Misiak, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 92. Nieszczęśliwy został przewieziony do szpitala. — Również na ul. Piotrkowskiej został przejechany przez samochód 70-letni Jan Polską, 11 Listopada itd.
Mrówka, zamieszkały przy ul. Grzybowej 3.

Truciznę zmieszał z alkoholem. W mieszkaniu własnym przy ul. Dzikiej 5 zatruł się nieznanym płynem i alkoholem w celach samobójczych 45-letni Wincenty Izydorczyk.

Samobójstwo bezrobotnego. W mieszkaniu swym przy ul. Łowieckiej 10 w celach samobójczych otruł się środkami nasennymi bezrobotny 30-letni Ryszard Lambe.

Zawody konne w Grudziądzu

Grudziądz — W niedzielę, w ostatnim dniu wyścigów konnych organizowanych przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Konia, rozegrano cztery gonitwy:

Na dystansie 3200 m zwyciężył por. Wojnarowski przed por. Wołkowiczem. Bieg na dystansie 4800 m wygrał por. Wojnarowski przed por. Wołkowiczem. Na dystansie 6000 m pierwsze miejsce zdobył ppor. Szamota przed ppor. Makowskim. Wreszcie na dystansie 4200 m zwycięstwo odniósł por. Szmigiero przed rtm. Rybickim.

PIĘŚCIARSTWO

Okęcie — Polonia 9:7. W drugim spotkaniu, rozegranym w niedzielę o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie A, drużyna Okęcia pokonała Polonię 9:7. — Wyniki były następujące:

W wadze muszej Aleksandrowicz (P) wypunktował Seroczyńskiego, mając niewielką przewagę; w koguciej Sobkowiak (O) wygrał na punkty z Małeckim; w piórkowej Komuda (P) poddał się Czortkowi po 1 st. W wadze lekkiej Kozłowski (O) zremisował z Łukasiewiczem. Przez półtorej rundy prowadził wysoko Łukasiewicz, po czym spuchł i Kozłowski wyrównał; w półśredniej Bąkowski (O) nieznacznie wygrał na punkty z Milewskim; w średniej Greiner (O) zremisował z Ciszewskim. W wadze półciężkiej Leoniak (O) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Fabisiakiem, w ciężkiej Sowiński (P) zwyciężył Urbaną przez techniczny nokaut w 2 st.

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwo Pomorza. W Toruniu w spotkaniu o mistrzostwo Pomorza „Pomorzanin" (Toruń) niespodziewanie pokonał bydgoski zespół liszewskiego 2:0 (2:0).

Łódzka liga okręgowa. W niedzielę rozegrano trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej ligi okręgowej, a mianowicie: Wima — SKS 2:2; Union Touring— WKS 7:1, ŁTSG — Sokół Zgierski 7:2.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Walne zebranie krakowskiego O. Z. P. . Odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie zarządu Okr. Zw. Piłki Ręcznej. Wybranego nadawano na dorocznym walnym zgromadzeniu. Na zebraniu tym że pełnić będą swe funkcje do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które odbędzie się 13 listopada dla wyboru nowych władz okręgu. Obradom przewodniczył wiceprezes dyr. Sikorski.

Walne zebranie łódzkiego OZPR. W Łodzi odbyło się doroczne walne zebranie łódzkiego Okr. Związku Piłki Ręcznej. — Reprezentowanych było 9 klubów. Po sprawozdaniu — udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. W uzupełniających wyborach do zarządu na miejsce ustępujących pp.: Chruścielskiej, Łuchniaka i Bielobradka, wybrani zostali pp:. Noskiewicz, Kolasiński i Skowrońska

Warta wicemistrzem ligi

Cracovia rozgromiona została 7:1 (3:0)

Poznań — Dwa punkty i wynik bramkowy 7:1, to plon Warty wczorajszego ostatniego w tym roku spotkania ligowego. Imponującym tym sukcesem cyfrowym, który w konsekwencji przyniósł drużynie zielonych zaszczytny tytuł wicemistrza po raz drugi w historii polskiej ligi piłkarskiej, zamknęła Warta swój tegoroczny sezon ligowy. Tytuł ten zieloni zdobyli zupełnie zasłużenie. Śmiało bowiem można twierdzić, że są jedną z najlepszych a może nawet w tej chwili najlepszą drużyną w Polsce. Ostatnie wysokie zwycięstwa nietylko na własnym boisku, wskazują na to, że drużyna Warty osiągnęła obecnie swoją szczytową formę.

Spotkanie wczorajsze niestety poza pięknym wynikiem bramkowym nie wiele miało wspólnego z pięknem gry. Kałuże błota i aż po kostki grząski teren uniemożliwały przeprowadzenie najlepiej przemyślanych akcyj. Lepiej czuła się na tym terenie Warta, jak to dowiodła już na meczu z Ruchem. Stosownie do terenu potrafiła ona zagrywać zależnie od głębokości kałuży bądź to długimi, bądź też krótkimi podaniami. Zieloni nie bawili się niepotrzebnie z piłką, podawali ją w odpowiednim momencie dalej, szli naprzód, zaskakując przeciwnika, który przetrzymywał piłkę bawiąc się w kombinacje. Nie znaczy to, żeby Cracovia grała źle. Wprost przeciwnie, chwilami goście mieli bardzo ładne pociągnięcia i opanowaniem piłki dorównywali gospodarzom. Większa jednak skuteczność i zaciętość, oraz nadspodziewanie dobra kondycja fizyczna i lepsza dyspozycja strzałowa napadu przeważyła szalę zwycięstwa na korzyść Warty.

Wynik cyfrowy może jest nieco za wysoki, różnicy w klasie gry nie było i niewątpliwie na normalnym boisku wynik meczu byłby inny a przebieg zawodów bardziej interesujący, naprawdę klasowy. Forma obu drużyn wskazywała bowiem na to. Że Cracovia nie strzeliła więcej bramek, to w pierwszym rzędzie zasługa doskonałego Jankowiaka. Popisał się on wczorajszym meczu nietylko zwykłą u niego brawurą, ale i klasą tak wysoką, że nie ma on dziś równego w Polsce. Zasłużył też w stu procentach na miejsce w reprezentacji państwowej.

Sam przebieg gry wczorajszej, jakkolwiek nie pozbawiony emocyj, niestety nie wiele miał wspólnego z normalną piłką nożną. Do całości dostroił się sędzia, który tym razem niestety nie spełnił swego zadania. Mylił się zbyt często, a nadto wykazał zupełny brak orientacji w pozycjach spalonych. Za późno zastosował rygorystyczne rozstrzygnięcia i w konsekwencji dopuścił do gry ostrej a nawet brutalnej, w której niestety przodowali zawodnicy Warty, zwłaszcza Sobkowiak, Danielak i Ofierzyński. Niezrozumiałym to było tymbardziej, że przecież działo się to już w chwili, gdy zieloni mieli zapewnione zwycięstwo.

Przechodząc do samej gry podnieść należy, że Warta uzyskała zwycięstwo dzięki swej pracowitości i ofiarności, była dobrze dysponowana. Wszystkie linie drużyny z bramkarzem na czele uzupełniały się doskonale. W pomocy brylował Danielak, w ataku pracowali Gendera, Schreier i Scherfke. Szwarc nie próżnował, a Kaźmierczak nadrabiał swe braki celnymi strzałami.

W Cracovii wyróżniali się natomiast Pająk w obronie, cała linia pomocy, która jednak mimo dobrej gry nie zdołała powstrzymać silnego naporu zielonych, oraz obaj skrzydłowi Zembaczyński i Góra w ataku. Szeliga jako kierownik ataku spełnił swoje zadanie jedynie do przerwy, po usunięciu z boiska Góry zagrał na skrzydle. Miał tam kilka ładnych wybiegów, ale w sumie wypadł już gorzej.

Już w 4 min. Warta prowadziła 1:0 — Scherfke z podania Szwarca strzelił pierwszą bramkę. Gra się następnie nieco wyrównała, lecz wkrótce inicjatywę znów przejęła Warta. W 10 min., po ładnym wybiegu solowym Scherfkego, z jego podania Schreier półgórnym strzałem zdobywa drugą bramkę. W 23 min. Góra będąc na spalonym, dotarł z piłką prawie aż do bramki. Jankowiak jednak ryzykownym szczupakiem wygarnął mu piłkę w decydującym momencie. W 44 min., po ładnej kombinacji i przeoczeniu groźnego faulu Gendery, Kaźmierczak zdobył trzecią bramkę.

Po pauzie Cracovia ruszyła bardzo obiecująco. W 6 min. celną „piłką" Młynarek zdobył pierwszą i jak się później okazało jedyną bramkę dla Cracovii. Już minutę później jednak Gendera zrewanżował się przeciwnikowi, strzelając czwartą bramkę. Piąta padła w 13 min. Zdobył ją pięknym strzałem Kaźmierczak. Ten sam gracz po efektownych zagraniach całej piątki strzelił cztery minuty później szóstą bramkę. Wynik dnia ustalił w 20 min. Scheier, który wykorzystał podanie Kaźmierczaka.

Pozostały okres gry minął w atmosferze nieciekawej, która groziła wyrodzeniem się w grę brutalną. Wynikiem tego było usunięcie z boiska Góry w 25 min. Cracovia w ostatnich kilkunastu minutach przeszła znów do ofensywy, która jej nie przyniosła jednak upragnionego skutku. Twarda obrona zielonych i doskonały Jankowiak byli dla ataku gości zaporą nie do przebycia.

*

Warta mistrzostwo ligi zdobyła raz, mianowicie w 1929 r.

Historia zdobytych miejsce przez zielonych w ciągu jedenastu lat istnienia ligi państwowej kształtowała się bardzo niejednolicie. W 1933 r. zieloni, po fatalnym okresie spadku formy, zajmowali nawet przedostatnie, tj. 9-te miejsce w tabeli. Dwukrotnie znaleźli się na siódmym miejscu (w 1931 i 1934 r.). W r. 1930 Warta uplasowała się na środku tabeli, bo na piątym miejscu. Czwarte miejsce przypadło Warcie w udziale w 1937 r. Wreszcie trzecie miejsce zajmowała Warta czterokrotnie tj. w pierwszym roku istnienia ligi (1927), a następnie w 1932, 1935 i 1936 r. W 1928 r. Warta dzierżyła tytuł wicemistrza Polski, który wczoraj uzyskała po raz drugi.



Tak przedstawiało się boisko Warty w Poznaniu na niedzielnym meczu. Na zdjęciu Schreier (Warta) w walce z pomocnikiem Cracovii Hirzykiem Obok Gendera (Warta) dobiega do piłki.

Ruch — Polonia 3:2 (1:1)

Wielkie Hajduki. — Mimo porażki Polonia zaprezentowała się bardzo dobrze i wypadła nawet lepiej jako całość, aniżeli Ruch.

Drużynę Polonii cechowało idealne zgranie oraz ofiarność. Ruch mimo zwycięstwa nie zadowolił. Ślązacy ustępowali gościom pod względem szybkości startu do piłki. W drużynie warszawskiej najlepiej grała pomoc, dobrze obrona i bramkarz. W drużynie Ruchu zadowolili — Wilimowski, Gemza, Brom i częściowo Wodarz.

Pierwsza połowa spotkania upłynęła pod znakiem przewagi Polonii, która już w 10 min. zdobyła prowadzenie przez Kisielińskiego. Ruch dopiero przed samą przerwą doszedł do głosu i w 38 min. Wilimowski wyrównał.

Po przerwie Ruch opanował grę i w 15 min. Wodarz zdobył prowadzenie. W pięć minut później Ruch mimo przewagi stracił bramkę wskutek błędu obrońcy Broma, błąd ten wykorzystał Jaźnicki.

Powyższy błąd obrońcy i utrata bramki zdeprymowała drużynę Ruchu, co wykorzystała Polonia, która była odtąd stroną atakującą. Końcowy zryw Ruchu przyniósł mu rzut wolny, którego cennym egzekutorem był Gemza.

AKS — Warszawianka 3:0

Warszawa. — W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką i AKS. Zwyciężyła drużyna AKS 3:0 (2:0).

Warszawianka wystąpiła z dwoma rezerwowymi łącznikami — Hogendorfem i Izydorzakiem zamiast Knioły i Święckiego, AKS grał w normalnym swoim składzie.

Gra stała na słabym poziomie i była chwilami nudna, a po przerwie — bardzo ostra, chwilami brutalna. Początkowo przeważała Warszawianka, lecz od 18 minuty, tj. od chwili kontuzjowania Izydorzaka, który zderzył się z bramkarzem Mrugallą, przewaga przeszła do AKS aż do przerwy. Warszawianka do końca meczu grała w dziesiątkę.

Po przerwie w ciągu pierwszych 15 minut w dalszym ciągu przeważał AKS, po czym nastąpił krótki okres przewagi Warszawianki, niewykorzystany. Do głosu doszedł znowu AKS i już do końca przeważał, podczas kiedy Warszawianka zdobyła się jedynie na rzadkie, lecz groźne wypady.

Pierwszą bramkę dla zwycięzcy zdobył Wostal w 33 minucie po strzale Piontka w słupek. W 40 min. po przeboju Wostal mija obrońców i strzela blisko w róg. Po przerwie ostatni punkt dla Ślązaków zdobył Piontek, strzelając z najbliższej odległości.

Warszawianie mieli kilka okazyj do uzyskania honorowego punktu, AKS również nie wykorzystał kilku dalszych dogodnych sytuacyj.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa, widzów około 2 tysiące.

W drużynie AKS wyróżnili się: obrońca Kinowski, pomocnik Bentkowski, w ataku Piontek pracował za wszystkich. W Warszawiance niezła pomoc, obrona grała zbyt ostro, w ataku pracowici skrzydłowi Baran i Pirych.

Wisła — ŁKS 7:3 (4:2)

Kraków. — Wisła grała bez Gierszyńskiego, Sitki, oraz przez pierwsze 25 min. bez Poczwary, którego zastąpił Brudny — bardzo słaby.

Do przerwy mimo lekkiej przewagi Wisły prowadzenie zdobył ŁKS przez Tadeusiewicza. W dziewiątej minucie Wisła wyrównała z karnego, strzelonego przez Łykę za rękę Karasiaka. W 14 minucie Tadeusiewicz zdobył drugi punkt dla drużyny łódzkiej. Obie bramki zawinił Brudny. W 20 minucie wbiegł na boisko Koczwara i odtąd defensywa Wisły pracowała dobrze. W 27 min. Artur po solowej akcji wyrównał. W 40 min. Filek II strzelił trzecią bramkę dla Wisły, a w 43 min. Łyko głową czwartą, najpiękniejszą bramkę dnia.

Po przerwie ŁKS coraz częściej skutecznie gościł pod bramką Wisły, lecz obrona krakowska interweniowała skutecznie. W 16 min. Gałecki strzelił samobójczą bramkę, natomiast w 24 min. Koczewski zdobył trzeci, ostatni punkt dla łodzian. W 32 i 40 min. Artur i Filko uzyskali dwie dalsze bramki dla Wisły, ustalając wynik spotkania.

Sędziował p. Linke z Katowic, publiczności z powodu deszczu tylko 2 tysiące osób.

Pogoń — Śmigły 3:2 (2:2)

Lwów. — Pogoń wystąpiła w pełnym składzie, z wyjątkiem Sumary. Gra stała na słabym poziomie i toczyła się przy lekkiej przewadze Pogoni, dla której bramki zdobyli: Wolanin — 2, oraz Majowski. Dla drużyny wileńskiej punkty uzyskali — Marzec i Wójtowicz.

W zespole wileńskim wyróżnili się obaj skrzydłowi oraz doskonale grający bramkarz Czerski.

W drużynie Pogoni dobrze grali Wolanin i Majowski, pomoc słaba, obrona nie dopisała.

Sędziował p. Pichelski z Warszawy, widzów około 4 tysiące.

TABELA LIGOWA

	gry	pkt.	st. br.
1. Ruch	18	27	57:37
2. Warta	18	21	58:38
3. Wisła	18	20	41:36
4. Pogoń	18	19	23:26
5. AKS	18	18	42:30
6 Cracovia	17	18	37:40
7. Polonia	17	17	38:38
8. Warszawianka	18	15	34:36
9. ŁKS	18	12	25:45
10. Śmigły	18	11	29:50

Do rozegrania pozostał jeszcze tylko mecz unieważniony przez PZPN Polonia — Cracovia w Krakowie.

Gedania mistrzem Gdańska

Gdańsk. — Na boisku Gedanii we Wrzeszczu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu Gdańsk i Prusy Wschodnie pomiędzy Gedanią i von der Goltz z Tylży.

Zwyciężyła Gedania 4:2 (2:2).

Dzięki zwycięstwu temu Gedania zdobyła mistrzostwo Gdańsk

NARCIARSTWO

Międzynarodowa komisja F. I. S. przybywa do Zakopanego. Ze względu na niespokojną sytuację polityczną oględziny tras zjazdowych i slalomowych przez komisję techniczną Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) nie mogły dotąd dojść do skutku. Ostatecznie ustalono termin 5 i 6 listopada.

Trener norweski dla zawodników polskich. W odpowiedzi na prośbę P. Z. N. o wydelegowanie trenera dla przygotowania polskiej drużyny reprezentacyjnej w zakresie klasycznym, norweski związek narciarski wysunął kandydaturę Carla Christiana Lange.

Lange liczy lat 24 i jest studentem politechniki w Trondheimie. Jest on dobrym zawodnikiem w kombinacji klasycznej, a szczególnie wyróżnia się w skoku. W roku ubiegłym zdobył on akademickie mistrzostwo Norwegii w skoku otwartym i biegu złożonym.

PIĘŚCIARSTWO

Turniej w Rydze. W trzecim i ostatnim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego w Rydze, rozgrywanego przy udziale pięściarzy Polski, Niemiec i Łotwy, rozegrano 8 spotkań. Zawody skończyły się już po północy. Wyniki ostatniego dnia były następujące:

W wadze muszej Lendzin (Wilno) zwyciężył na punkty Dolgicera (Ł); w koguciej Nowicki (P) wypunktowany został przez Limbacha (N), w piórkowej Niemiec Szymański wypunktował Łotysza Tregera, w lekkiej Knisis (Ł) wygrał na punkty z Ackermanem (N). W wadze półśredniej Tiasto (Ł) zwyciężył na punkty Kleinfolda (N), w średniej wilnianin Borys Snoka znokautował w 2 st. Łotysza Reginsa. W wadze półciężkiej Stinski (N) wypunktował Łotysza Zultera, w ciężkiej Blum (P) pokonał Łotysza Lemberga.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyli Niemcy — 22 pkt. przed Łotyszami 16 p. i Polakami 10 p.

Na marginesie odbytych zawodów, nadmienić warto, że w rb. niemal we wszystkich międzynarodowych imprezach na Łotwie, odbywanych z udziałem zawodników polskich, ci ostatni ponoszą przeważnie porażki, co ujemnie wpływa na opinię o sporcie polskim.

K. E. Pabianice—Wima Łódź 9:7. K. E. zagrożone spadkiem do klasy B nieznacznie lecz zasłużenie pokonało Wimę.

PIŁKA NOŻNA

Pabianice Sokół—Burza 2:1 (0:0). Derby lokalne po nieciekawej grze przyniosły zwycięstwo Sokołowi. **P. T. C. I.** zwyciężyło kibiców P. T. C. 6:3.

Polonia z Karwiny w Łodzi

Manifestacja na cześć sportowców zaolzańskich

W niedzielę w drugim dniu pobytu sportowców Polonii karwińskiej z Zaolzia w Łodzi nastąpił o godz. 8.30 wymarsz do katedry sprzed lokalu Zjednoczonych z gośćmi na czele. Po nabożeństwie delegacja Polonii karwińskiej złożyła wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza.

Po południu o godz. 14 na stadionie K. P. Zjednoczonych odbyła się wspaniała manifestacja na cześć naszych braci z Zaolzy. Uroczystość rozpoczęto defiladą, którą prowadzili prof. Palowski z Karwiny, inż. Brzozowski i prezes Zjednoczonych Kordasz. Za czołem postępowały najpierw zawodniczki Polonii karwińskiej w pięknych strojach ludowych, dalej drużyna piłkarska Polonii i sportowcy KP Zjednoczonych.

Po defiladzie w imieniu Zakładów Scheiblera i Grohmana powitał gości gen. Maciszewski a w imieniu armii gen. Thomme, imieniem miasta zaś dr Grabowski. Dalej przemawiali delegat ŁOZPN i WSS łódzkiego. Na słowa powitalne odpowiedział krótkim serdecznym przemówieniem prof. Palowski, prezes Polonii karwińskiej, dziękując zebranym za miłe i gorące przyjęcie.

Zjednoczeni—Polonia 3:1 (3:1)

Spotkanie piłkarskie, rozegrane na zakończenie manifestacji na cześć gości, — przyniosło zwycięstwo drużynie Zjednoczonych. Odbyło się ono na pięknym nowym stadionie Zjednoczonych, na którym dla uczczenia gościny Polonii zebrało się około 7 000 osób.

Zawody miały przebieg bardzo ciekawy i toczyły się w szybkim tempie. Zjednoczeni mieli więcej z gry. Zagrali też w pierwszych 30 minutach bardzo dobrze. — Już w 5 min. Zych uzyskał prowadzenie dla gospodarzy. W 12 min. Kaźmierczak strzelił drugą a w 30 minucie trzecią bramkę. Zanosiło się na wysoką przegraną gości. Polonia jednak stopniowo opanowała się i coraz częściej dochodziła do głosu. Jeden z jej ataków przyniósł gościom wreszcie upragnioną bramkę, coprawda jedyną, zdobytą przez Bornera. Sukces ten publiczność powitała hucznymi oklaskami.

Po zmianie pól gra straciła na szybkości. Goście usiłowali za wszelką cenę poprawić wynik ale bezskutecznie. Wysiłki Zjednoczonych podwyższenia wyniku również spełzły na niczym wobec doskonałej gry bramkarza gości Matejki.

Zawody prowadził dobrze p. Rettig.

HUMOR SPORTOWY



— Panie sędzio, proszę kazać mu wyjść z tej pozycji, bo inaczej nigdy nie będę mógł położyć go na łopatki

(Lustige Blätter)

Min. Beck o sytuacji europejskiej i ostatnich wydarzeniach

Wywiad udzielony red. Hillmanowi z amerykańskiego koncernu Hearsta

Warszawa. (PAT) Min. spraw zagr. Józef Beck udzielił przedstawicielowi koncernu Hearsta p. Hillmanowi wywiadu, w którym powiedział, co następuje:

„Europa dość ma kładzenia się do łóżka z karabinem przy poduszce. Ostatnio przeżywaliśmy duże wstrząsy, których skutki jeszcze się nie skończyły. Zagadnienia na południe od nas nie są jeszcze wyczerpane. Zagadnienia te poddajemy bardzo głębokim rozważaniom, bo pamiętać trzeba, że były tam dwie różne fazy dyplomacji.

„Jest pewna korzyść w utrzymywaniu terytorialnego status quo nawet złego, bo stałość mapy politycznej ma swoją wartość. Dlatego zrozumiałe są wysiłki, by jej zbyt łatwo nie zmieniać.

„Ale kiedy doszło już raz do tego, że skutkiem wielkich wydarzeń w pewnym określonym rejonie status quo został naruszony, to bezpieczniej jest wyczerpać już ten problem możliwie głęboko, tak, ażeby nie stworzyć znów prowizorium grożącego nowym konfliktem, ale wykorzystać sytuację dla trwalszej stabilizacji pokoju w tym rejonie.

„Stąd pochodzi zainteresowanie naszej dyplomacji zagadnieniami naddunajskimi mimo, że sprawa uregulowania bezpośrednich polskich interesów zbliża się do zakończenia w drodze bezpośrednich rokowań.

„To wyczerpanie zagadnienia a fond jest jednym z najważniejszych warunków zapewnienia na dłuższy okres równowagi w rejonie, którego spokój został przez zmiany terytorialne naruszony.

„Polska podchodziła zawsze do zagadnienia dawnej republiki czesko-słowackiej z okresu beneszowskiego w sposób realistyczny i dlatego szukała rozwiązań trwałych. Nie uważa ona, aby ten problem został już wyczerpany przez dokonane dotychczas cesje terytorialne i oczekuje ostatecznego załatwienia dyskusji czesko-węgierskiej."

Sprawa Litwy

Red. Hillman zapytuje: „Mówi się, iż istnieje tajne porozumienie między Polską a Niemcami celem „przeprowadzenia transakcji" z Litwą?

„Nie ma w tym słowa prawdy — oświadczył min. Beck — i wszelka tego rodzaju wiadomość jest wręcz śmieszna. Jestem pewny, że Litwa w pełni zdaje sobie sprawę z przyjaznego i konstruktywnego stanowiska Polski. Wypadki z marca, gdy zażądaliśmy wznowienia normalnych stosunków z Litwą, powinny być dowodem przyjaznych i pokojowych intencyj Polski. Poprzednio istniała sytuacja niebezpieczna, stosunki bowiem między Polską a Litwą nie mogły rozwijać się bezpośrednio, lecz jedynie drogą pośrednictwa stron trzecich. Takie warunki, istniejące na granicy, stanowiły niebezpieczeństwo, paraliżujące normalne funkcje życia sąsiedzkiego. Musiało to być naprawione. Podejmując akcję naprawienia tego stanu rzeczy, Polska układała swoją notę z największą uwagą, gdyż zdając sobie sprawę, iż wszystkie inne metody okazały się daremne w ciągu osiemnastu lat i że zdecydowany ton był konieczny, Polska nie zapominała ani na chwilę o celu i oczekiwanym przyszłym dobrym sąsiedztwie.

„Nie ma żadnej umowy z Niemcami dla podzielenia Litwy, gdyby bowiem Polska miała podobne plany, jak można by wytłumaczyć umiarkowane stanowisko Polski względem Litwy w momencie, gdy okazja mogła była być wyzyskana dla stawiania wygórowanych żądań. Jestem pewien, iż naród litewski zdaje sobie z tego sprawę. Polska nie ma wrogich uczuć względem Litwy. Uznajemy Litwinów jako naród dobrych sąsiadów, z którymi pragniemy utrzymywać przyjazne stosunki na podstawie wzajemnej dobrej woli i szacunku dla praw i zwyczajów ogólnie uznawanych w życiu międzynarodowym. Nie wątpię, iż Litwa ocenia dobre intencje Polski.

„Polityka moja polegała zawsze na dążeniu do ustanowienia najbardziej trwałych i możliwie najbardziej przyjaznych stosunków między sąsiadującymi krajami.

Sprawa Czecho-Słowacji

„W wypadku Czecho-Słowacji potrzebna była akcja bardziej energiczna. Chodziło tu o inną kwestię: o ludność i ziemię, które Polska zawsze uważała za własne. Dzięki pewnym okolicznościom Polska była zmuszona w 1920 r. chwilowo poświęcić swoje prawa. Lecz jednocześnie p. Paderewski oświadczył, iż ani Polska, ani polska ludność na Śląsku Zaolzańskim nie przestaną uważać sprawy tego terytorium za wymagającą niezbędnej naprawy na podstawach samostanowienia. W tym wypadku Polska domagała się tego, co poprzednio do niej należało i posłaliśmy mocną notę przygotowani do energicznej akcji. Sprawa została załatwiona i Polska pragnie obecnie jedynie rozwoju dobrego sąsiedztwa z Czecho-Słowacją. Polska nie żywi uczuć zemsty lub urazy z powodu przeszłości i gotowa jest do bliskiej przyjaznej współpracy i nawet przychylnych rokowań na temat naszych pozostałych pretensyj. Nie zajmujemy stanowiska tryumfujących zwycięzców, lecz sąsiadów, wyrównujących pewne różnice.

O Małej Entencie

„Mapa środkowej Europy została zmieniona. Mam nadzieję, że sprawy będą mogły być tak załatwione, aby położyć podstawy trwałego pokoju przynajmniej na okres życia tego pokolenia. Polska miała dość wojen na jedno pokolenie, zarówno jak niektóry z jej sąsiadów, i teraz staje przed nami zadanie znalezienia sposobu zapobieżenia dalszym konfliktom w tym rejonie. Polska zawsze odmawiała przystąpienia do Małej Ententy i przeciwstawiała się jej polityce, ponieważ była ona oparta na zasadzie nieprzyjaźni. Członkowie jej związani byli polityką mającą na celu trzymanie Węgier w szachu i utrzymywanie Węgrów w charakterze narodu niezadowolonego, żywiącego urazy, które nie mogły pozwolić na trwały pokój. Polska chętnie widziałaby wszelkie przyjazne i pokojowe porozumienie między narodami na południe od Karpat.

O Rusi Podkarpackiej

„Polska popiera węgierskie żądania co do Rusi Podkarpackiej, jako jedno z dążeń, które przyczyni się do trwałego pokoju. Ruś była jakby przedmiotem, zostawionym na przechowanie Czechosłowacji z rosyjskiego starego reżimu. Było to jakby puste krzesło, pozostawione w tej części Europy zwrócone ku zachodowi. Było to rozwiązanie czysto polityczne raczej, niż ekonomiczne lub etnograficzne. Na samej Rusi nie ma Czechów. Ludność jest przeważnie politycznie niewyrobiona i jedynie zdolności polityczne między mieszkańcami wykazywane są przez Węgrów, którzy w wypadku plebiscytu niewątpliwie wykazaliby pragnienie powrotu do Węgier.

„Czechosłowacja zgodziła się już na oddanie Węgrom długiego odcinka kolei. Kolej ta biegnie poziomo wzdłuż granicy węgierskiej i jeśli byłaby ona sama oddana Węgrom reszta Rusi Podkarpackiej pozostałaby ekonomicznie izolowana, a zatem bezradna. Z punktu widzenia ogólnej równowagi, najbardziej pożądanym rozwiązaniem byłby związek między Węgrami i Rusią Podkarpacką."

O Gdańsku i „korytarzu niemieckim"

„Red. Hillman zapytuje: „Mówi się, że prowadzone są obecnie rokowania między Polską a Niemcami w sprawie przekazania Gdańska Niemcom i stworzenia neutralnego korytarza, czy też prawa przejścia przez polskie Pomorze, celem stworzenia połączenia Niemiec i Prus Wschodnich?"

„Nie prowadzimy rokowań w tej sprawie — oświadcza min. Beck. — Stosunki między Polską a Gdańskiem są zadawalniające. Zresztą większa część ludności Gdańska jest niemiecka i ma możność dania pełnego wyrazu swemu charakterowi w ramach ustroju wolnego miasta.

„Podstawowa teza kanclerza Hitlera odnosiła się do faktu niekrępowania ludności niemieckiej w jej ideowym rozwoju przez rządy, czy czynniki wrogie Niemcom. Wewnętrzne życie ludności niemieckiej w Gdańsku nie było przedmiotem interwencji rządu polskiego, który ma w tym portowym mieście bardzo żywotne interesy, ale innej kategorii.

Red. Hillman zauważył, iż polityka min. Becka nie była dobrze rozumiana przez niektóre mocarstwa zachodnie.

Min. Beck oświadczył:

„Wiem o tym. Gdy podpisałem polsko-rosyjski układ o nieagresji, byłem krytykowany za zdradzenie interesów cywilizacji zachodniej. Jednak w kilka lat później mocarstwa zachodnie domagały się ogólnego Locarna wschodniego z udziałem Rosji, zaś Francja sama później podpisała sojusz z Rosją Sowiecką. Gdy podpisałem deklarację o nieagresji z Niemcami, krytyka brzmiała, iż przez stosunki Polski z Niemcami zagrożone zostało bezpieczeństwo niektórych krajów w Europie. Dziś mocarstwa zdają sobie sprawę, iż trwały pokój w Europie możliwy jest jedynie przy pełnym porozumieniu z Niemcami.

O przymierzu francusko - polskim

— Pytanie: „Czy pan minister uważa przymierze francusko-polskie nadal za akt skuteczny?"

„Alians polsko-francuski z 1921 roku był zawsze aktem bilateralnym, czysto defensywnym. Dzięki temu nie utrudnił żadnej innej inicjatywy pokojowej w Europie, a ponieważ nie był związany z traktatem francusko-czeskim ani żadnym innym traktatem francuskim na wschodzie Europy, więc zmiany, które się dokonywały ostatnio nie angażowały w niczym polsko-francuskiego aliansu".

Spłonęło serce Marsylii

Liczba ofiar przekroczyła już cyfrę 60 — Niesłychany brak przyrządów u marsylskiej straży pożarnej

Marsylia. (PAT). Walka z pożarem przy bulwarze Canebiere trwała całą noc. Ze stosu gruzów, w jakie zamienił się luksusowy gmach „Galeries Nouvelles", unosi się w dalszym ciągu gęsty dym.

Do hotelu de Noailles, który ewakuowany został zaraz po wybuchu pożaru, można się było dostać dopiero rano. Od ognia ucierpiały głównie wyższe piętra. O godz. 11 nie można było jeszcze myśleć o szukaniu ofiar katastrofy pod gruzami „Galeries Nouvelles". W dalszym ciągu gruzy te zalewane są wodą. Akcja ratunkowa zakończona została w późnych godzinach popołudniowych.

Dotychczas znaleziono zwłoki 6 osób, z których 4 rozpoznano. O 41 osobach brak wiadomości. Co było istotną przyczyną pożaru dotychczas nie ustalono. Wiadomo tylko, że ogień powstał na 1 piętrze, gdzie dokonywano poważnego remontu. Chodziło o zmianę dekoracyj w dziale sprzedaży. Dekoracje te sprzyjały szybkiemu rozszerzaniu się ognia.

Bilans klęski pożaru marsylskiego okazuje się znacznie większy niż przypuszczano. Do soboty popołudniu zarejestrowano już 64 ofiary. Lista ta z każdą godziną się powiększa. Dopiero bowiem w godzinach popołudniowych strażacy i wojsko mogły wkroczyć na teren zniszczonych budynków, do których uniemożliwiały dotychczas dostęp ogień i dym. Straty pieniężne obliczają na setki milionów franków.

Okazuje się, że z chwilą wybuchu pożaru w wielkich magazynach „Nouvelles Galeries" natychmiast zawiadomiono straż miejską, która przybyła na miejsce niezupełnie przygotowana. Strażacy wobec pożaru, który z coraz większą siłą zaczął ogarniać poszczególne piętra olbrzymiego bloku połączonych ze sobą zabudowań „Nouveles Galeries" postawiła jedną tylko drabinę, sięgającą do 2 piętra i polewała wąskim strumieniem wody szalejący ogień.

W tym momencie w tłumie, który uświadomił sobie niebezpieczeństwo, wynikające z rozpiętości klęski pożaru i znikomych środków, jakie mu przeciwstawiono, zaczęła powstawać panika. Tłum zgromadzony i obserwujący pożar począł wycofywać się i tratować. Ogień z palących się magazynów zaczął przenosić się na wielkie 4- i 5-piętrowe hotele, znajdujące się w pobliżu. Strażacy i tu okazali się bezradni, gdyż drabiny i sikawki sięgały tylko do 2 piętra. Panika wówczas ogarnęła tłum i pojawiły się okrzyki „w ten sposób cała Marsylia się spali". Tymczasem płonęła już cała dzielnica.

W chwili najbardziej tragicznego napięcia nadciągały na miejsce pożaru szumowiny z przedmieść Marsylii, które rzuciły się do plądrowania płonących hoteli i magazynów. W ten sposób zrabiono wiele kas różnych towarzystw przemysłowych, mających swe siedziby w wielkich, reprezentacyjnych budynkach bulwaru Canebiere, będące, jak wiadomo, chlubą Marsylii.

Premier Daladier, który opuścił salę kongresu, osobiście przybył, aby kierować akcją ratowniczą. Wobec widocznych braków organizacyj straży pożarnej w Marsylii, oraz niedostatecznej sprawności policji, zaalarmowano wszystkie oddziały straży ogniowej w całej południowej Francji. Autobusami, pociągami, specjalnie uruchomionymi, kolejno napływały w ciągu całego wieczora do Marsylii oddziały z Lyonu, Walence i innych ośrodków miejskich.

Marsylia. (PAT) W niedzielę rano wydobyto spod gruzów zwłoki dwóch dalszych ofiar katastrofalnego pożaru. Rozpoznanie tych osób jest niemożliwe. Szczątki przewieziono do wielkiej sali biblioteki miejskiej, zamienionej na kaplicę.

Prace nad oczyszczeniem miejsca katastrofy potrwają jeszcze kilka dni.

W sobotę wieczorem aresztowano kilku osobników, schwytanych na kradzieży. Ponadto władze bezpieczeństwa aresztowały w hotelu de Noi Noailles obywatela włoskiego w wieku lat 26, przy którym znaleziono korespondencję, adresowaną do ministra spraw zagranicznych Bonnet.

Paryż. (PAT) Premier Daladier powrócił w niedzielę o godz. 9 rano z Marsylii do Paryża.

Dokoła krwawego napadu pod Lwowem

Budynek policji obrzucony granatami

Lwów. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy — dokonano pod Lwowem w piątek strasznego morderstwa. Przebieg wypadku był następujący:

W sąsiednim Czyżykowie, położonym przy linii kolejowej Lwów—Podhajce, w odległości około 24 km od Lwowa, po południu dokonano napadu na miejscowy posterunek P. P. i urząd pocztowy. Napastników było prawdopodobnie dwóch. Byli oni doskonale poinformowani, kiedy policjanci odbywają patrole. Weszli około godz. 15,20 do urzędu pocztowego, mieszczącego się w tym samym domu co posterunek P. P. i 4 strzałami ciężko ranili urzędniczkę Prośniakową. Natomiast darowali życie służącej Gruzince, która na kolanach błagała ich o litość. Pieniędzy żadnych nie wzięli, chociaż się o nie dopominali.

Przed budynkiem natknęli się na starszego posterunkowego Stanka, do którego dali 6 śmiertelnych strzałów. Równocześnie rzucili granaty ręczne wybuchające i rażące do lokalu posterunku P. P. i do mieszkania komendanta posterunku. Pierwszy granat odbił się o kraty okienne, wybuchając na zewnątrz, a drugi zdemolował mieszkanie komendanta, w którym na szczęście nie było nikogo.

O tej samej porze wybuchł pożar w pobliskim folwarku, który rychło ugaszono, znajdując przy tym materiały palne w formie butelki z jakimś płynem.

Zarządzono energiczne dochodzenia ze strony policji. Ciężko ranna Prośniakowa złożyła jeszcze zeznania, a po godzinie zmarła. Posterunkowy Stanek zmarł bezpośrednio po wypadku. Był on niedawno przydzielony do posterunku w Gajach i miał powierzone sprawy pryszczycy.

Należy przypomnieć, że Gaje są siedzibą wywrotowców ukraińskich. Przed paru dniami tłum napadł tam na policję miernicza, przeprowadzającą parcelację folwarku dla ludności polskiej z pobliskiej wsi Prusy. W roku 1930 pobito tam ciężko komendanta posterunku.

Ostatni dzień składania podpisów na listy kandydatów Obozu Narod. w Łodzi

Uroczystości matejkowskie w Krakowie

Odsłonięcie tablicy na frontonie Akademii Sztuk Pięknych

Kraków. (Tel. wł.) Wielkie uroczystości, urządzone w setną rocznicę urodzin Jana Matejki, rozpoczęły się nabożeństwem, celebrowanym w kościele Najśw. Panny Marii przed ołtarzem Wita Stwosza przez ks. metropolitę krakowskiego Sapiehę w asystencji licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwo, na którym obecni byli przedstawiciele rodziny zmarłego mistrza: Wanda Matejkówna, Wacław Matejko i prof. Unierzyski, przybyli przedstawiciele władz, Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, rektorzy wyższych uczelni krakowskich, grono profesorów Akademii Sztuk Pięknych itd.

Po oddaniu hołdu pamięci wielkiego artysty przed pięknie przyozdobioną kwieciem i zielenią znajdującą się w nawie bocznej Kościoła Mariackiego tablicą, ufundowaną w r. 1897, uczestnicy uroczystości udali się na Plac Matejki, gdzie odbyła się ceremonia odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Tablica ta, wykonana według projektu prof. St. Popławskiego w czarnym marmurze z podobizną Jana Matejki, wmurowana została we fronton gmachu Akademii Sztuk Pięknych.

„Następnie zebrani przeszli do auli Akademii Sztuk Pięknych, aby wziąć udział w uroczystej akademii.

Akademię zagaił rektor Pautsch poczym zabrał głos prof. Mehoffer, wygłaszajc dłuższy odczyt „O realizmie i historyzmie Matejki".

Następny odczyt pt. „Matejko na tle współczesnej epoki" wygłosił historyk sztuki dr Karol Estreicher.

Dziś, w drugim dniu uroczystości matejkowskich, nastąpi złożenie hołdu pamięci Jana Matejki u jego grobowca na cmentarzu rakowickim, a w południe w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach odbędzie się uroczysta akademia, zakończona otwarciem wystawy dzieł Matejki.

W drugim dniu uroczystości matejkowskich Kraków złożył w godzinach przedpołudniowych manifestacyjny hołd u grobu Jana Matejki na cmentarzu Rakowickim. W hołdzie tym uczestniczyły tysiączne rzesze publiczności.

Przy pięknie przybranym chryzantemami i zielenią grobowcu ustawiono dwa pylony z płonącymi zniczami. Straż honorową pełnili studenci Akademii Sztuk Pięknych, obok stanęły poczty sztandarowe związków, organizacyj i cechów krakowskich. Również przybyli też przedstawiciele rodziny Jana Matejki. Wobec przedstawicieli władz, reprezentantów sfer artystycznych i naukowych i wielkich rzesz publiczności przemówili w imieniu Komitetu prof. Walter i imieniem artystów polskich i uczniów Matejki prof. Wodzinowski. Po tych przemówieniach zjednoczone chóry krakowskie odśpiewały „Bogurodzicę", a sztandary pochyliły się. Następnie złożono szereg wieńców u stóp grobowca.

Z cmentarza Rakowickiego udano się do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie odbyła się uroczysta akademia, w czasie której dłuższe przemówienie wygłosił znany poeta i literat krakowski Jan Pietrzycki.

Po akademii nastąpiło w Muzeum Narodowym otwarcie wystawy dzieł Matejki.

Wszyscy Polacy podpisują listy kandydatów Str. Nar.

Łódź, 30. 10. — Główny Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) rozpoczął zbieranie podpisów na listy kandydatów Obozu Narodowego do Rady Miejskiej.

Podpisy zbiera się po domach.

Można jednak składać podpisy na terenie okręgów wyborczych w następujących lokalach Kół Stronnictwa Narodowego w Łodzi w godzinach od 19 do 21:

Okręg I w lokalu Koła Bałuty — Brzezińska 33; Okręg II w lokalu Zw. Zaw. „Praca Polska" — Bandurskiego 9-11; Okręg III w lokalu Koła Radogoszcz — Zgierska 150; Okręg IX w lokalu Koła Bałuty — Brzezińska 33; Okręg V w lokalu Koła Śródmieście — Targowa 5; Okręg VI w lokalu koła Widzew — Rokicińska 137; Okręg VII w lokalu Zubardz — Limanowskiego 135; Okręg VIII w lokalu Koła im. Kilińskiego (Koziny) — Okrzei 20; Okręg IX w lokalu Koła im. Wieśniaka — Lipowa 47; Okręg X w lokalu Koła im. Wacławskiego — Skrzywana 13; Okręg XI w lokalu Koła Południe — Słowiańska 5; Okręg XII w logalu Koła im. Dmowskiego — Odyńca 15; Ogręg XIII w lokalu Koła im. Dmowskiego — Odyńca 15.

Hołd lotnictwa sportowego dla śp. Żwirki i Wigury

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj w Cierlicku polskie lotnictwo sportowe oddało hołd pamięci bohaterów przestworzy Żwirki i Wigury.

Na uroczystość przybyły do Cierlicka wszystkie aerokluby i szkoły lotnicze LOPP, wysyłając specjalne delegacje samolotami. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwoliły wszystkim aeroklubom wysłać swych delegacyj samolotami, toteż część przedstawicieli przyjechała koleją względnie samochodami. Pomimo złych warunków atmosferycznych wylądowało wczoraj na błoniu między Cieszynem a Cierlickiem 13 maszyn RWD.

Około godz. 10.30 przed kościołem w Cierlicku zebrali się przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, L. O. P. P., aeroklubów itd. Również przybyła wdowa po śp. Żwirce wraz z synem, współpracownicy śp. Wigury z Doświadczalnych Zakładów Lotniczych inżynierowie: Rogalski, Wędrychowski i Drzewiecki oraz liczni oficerowie lotnictwa i innych rodzajów broni. Niebawem nadjechali specjalną kolumną samochodów wojskowych delegaci aeroklubów i szkół lotniczych LOPP, ustawiając się w dwuszeregu. Obok zebrała się bardzo liczne ludność z Cieszyna, Cierlicka i okolicy.

Krótko przed godz. 11 przyjechał, powitany dźwiękami marsza generalskiego, gen. Bortnowski, który po odebraniu raportu przeszedł w otoczeniu przedstawicieli władz do wypełnionej po brzegi świątyni. Uroczystą mszę św. odprawił ks. Kudziałka, podniosłe kazanie wygłosił ks. mgr Bierzanowski.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na miejsce tragicznej katastrofy Żwirki i Wigury, by złożyć tam hołd. Tu przed kapliczką, ozdobioną zielenią i flagami narodowymi, ustawiły się delegacje aeroklubów z wieńcami i proporczykami. Płyta pamiątkowa, na której płonął znicz, zarzucona była kwiatami. Do licznie zebranych przemówił protektor zlotu lotniczego do Cierlicka gen. Bortnowski, zaznaczając m. in., że śmierć Żwirki i Wigury na Śląsku Zaolzańskim była widocznym zrządzeniem Opatrzności, a imię bohaterów sprzęgło się z losami tego ludu. Po przemówieniu obecni uczcili bohaterskich lotników minutą milczenia. Po tym akcie hołdu przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina złożono wieńce od rodziny, gen. Bortnowskiego, departamentu lotnictwa cywilnego, Min. Komunikacji, gen. Berbeckiego oraz wszystkich aeroklubów i szkół lotniczych. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała hymn narodowy.

Uroczystość złożenia hołdu bohaterskim lotnikom wywarła na wszystkich wielkie wrażenie.

Ze Stronnictwa Narodowego w Tarnowie Podgórnym

Tarnowo Podgórne. (Tel. wł.). W niedzielę miało się odbyć tutaj zebranie Stronnictwa Narodowego dla członków i zaproszonych gości, na którym miał przemawiać referent Chudziński z Poznania. Przybyła policja nie dopuściła do tego i zebranie rozwiązała.

Wówczas członkowie Stronnictwa udali się do ogniska Stronnictwa Narodowego, do mieszkania p. Szulczewskiego i tam odbyli zebranie.

Policja przybyła do mieszkania p. Szulczewskiego i aresztowała kierownika Leonarda Nowaka, sekretarza koła S. N. Ernesta Ludwika i referenta Chudzińskiego, którzy zostali zatrzymani w areszcie prewencyjnym.

(lt)

Związek szlachty kaszubskiej

Gdynia. (ATE). Z inicjatywy płka dyplomowanego Sas-Huszowskiego w Gdyni, przeprowadzane są na terenie Kaszub i wybrzeża przygotowania, zmierzające do zorganizowania szlachty kaszubskiej, celem podtrzymania dawnej tradycji wojskowej Kaszubów. Kaszubi wsławili się niegdyś w licznych wojnach i wyprawach rycerskich, podczas których dotarli z królem Janem III Sobieskim pod Wiedeń. Wówczas to wielu Kaszubów zostało nobilitowanych. Projekt przewiduje siedzibę związku w Gdyni oraz kół w Pucku, Wejherowie, Kartuzach, Kościerzynie i w większych wioskach kaszubskich.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj Europę środkową oraz częściowo zachodnią zalega ciepłe i bardzo wilgotne powietrze zwrotnikowo-morskie powodując pogodę naogół pochmurną z drobnymi deszczami i mgłą. Jest ono stopniowo wypierane przez chłodne masy polarno-morskie, które ogarnęły już Anglię, a dziś dotrą do zachodnich dzielnic Niemiec. Wskutek zbliżania się chłodnego powietrza, dziś w zachodniej połowie kraju wystąpią rozpogodzenia, gdyż nad polską będzie przepływać suche i ciepłe powietrze z południowego zachodu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dzielnicach południowo-zachodnich wystąpiły przejaśnienia, na pozostałym zaś obszarze kraju było pochmurno a miejscami notowano zanikające mgły. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 7 st. w Wileńskim do 15 st. w Wielkopolsce. Na Kasprowym Wierchu było pochmurno, padał deszcz przy temperaturze 2 stopni.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 31 bm.: Chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia, postępującymi od zachodu kraju. W dzielnicach wschodnich rankiem miejscami mgły i zanikające deszcze, ciepło (temperatura ok. 15 st), umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

JAK W AMERYKAŃSKIM FILMIE

Sensacyjny pościg za przemytnikami sacharyny

Dopiero po dłuższym pościgu udało się auto zatrzymać i ująć szofera, oczywiście Żyda Przemytnicy zbiegli

Konin. (Tel. wł.) W tych dniach policja w Turku otrzymała poufną wiadomość o przewożeniu samochodem sacharyny, pochodzącej z przemytu. Przy pomocy straży granicznej zarządzono czaty na drogach od strony Dobrej, wiodących do Turku.

Z nastaniem zmroku od strony Dobrej, drogą przez Kowale Pańskie nadjechała taksówka, którą policjant i strażnik graniczny usiłowali zatrzymać, co jednak się nie powiodło. Policjant strzelił, mierząc w oponę taksówki, dwukrotnie z pistoletu. Strzały jednak chybiły.

Z mknącego z dużą szybkością samochodu padły strzały rewolwerowe w kierunku policjanta i strażnika. Dalszy posterunek, słysząc strzały i widząc zbliżające się z dużą szybkością auto, zatarasował drogę do miasta drewnianą zaporą. Samochód jednak nie zatrzymał się i złamawszy zaporę wjechał na ul. Nową, gdzie natknął się na dalszy posterunek policyjny.

Przy zbiegu ul. Nowej i Uniejowskiej pocisk karabinu przebił oponę. Dopiero podczas dalszego pościgu przy ulice Turka samochód z przestrzeloną chłodnicą i oponą wpadł do rowu.

Dwaj przemytnicy zdołali zbiec. W aucie pozostał jedynie ranny w podudzie szofer Żyd Szmul Slesiński z Konina, mieszkający przy ul. Ogrodowej 8. Żyda Slesińskiego odstawiono do szpitala w Turku.

Ujęty był niewątpliwie w kontakcie z przemytnikami, czego się jednak wypiera i opowiada, że był przez nich sterroryzowany, a jeden z przemytników postrzelił go. W samochodzie było 50 kg sacharyny, pochodzącej z przemytu.

Jak stwierdzono, przemytnicy dali do policji dwanaście strzałów. (R-r).

POLACY, sprawdzajcie listy wyborców do Rady Miejskiej w Łodzi

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju)

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

SZYNKA

(Humoreska)

Student Borejko czytał otrzymany codopiero od matki list z Wileńszczyzny. List był bardzo długi i czuły; jak to list matczyny. Ostatnie słowa listu brzmiały: „...jednocześnie posyłam ci, najdroższy mój Waciuniu, taką doskonałą szynkę litewską. Przywędzona ona sporo na jałowcu, więc potrwa chociażby i parę miesięcy i będzie nawet coraz smaczniejszą. Tylko, synku, nie częstuj ty nią nikogo, oprócz Piotrusia, bo ci na długo nie wystarczy...“

Waciuniu, okaz typowego kresowego młodziana, o szerokich barach i płowej czuprynie, był wzruszony całą tą serdeczną matczyną pisaniną, a końcowy ustęp, zwiastujący tak smakowitą niespodziankę, sprawił mu ogromną radość. Na łzy mu się po prostu zbierało, gdy czytał te czułe słowa listu i może by się naprawdę rozpłakał, gdyby nie pukanie do drzwi.

Wszedł „paczkowy“, trzymając na ramieniu wielką, w płótno wiejskie starannie obszytą szynkę.

Strząsnął z ramienia ten ciężar wprost na podłogę, a stamtąd dopiero wciągnął go na stół i wskazawszy palcem na cyfrę 12, która stała poniżej wypisanego na szynce adresu, odezwał się:

— Dwanaście kilo, to znaczy, jak tu się mówi, 24 funty! Ładny ciężar, panie i to musiałem dygować aż na czwarte piętro... Uff! Otarł pot z czoła, potem przysiadł na krześle obok stołu, a podsuwając studentowi arkusz, dodał:

— Ot tu, niech pan pokwituje i za dostarczenie należy się...

Po wyjściu funkcjonariusza pocztowego Borejko zamknął drzwi przezornie na klucz, po czym jął rozcinać szwy na płótnie, w którym była zaszyta szynka. A gdy z płóciennych obsłonek wyłoniła się nareszcie ciemnobrązowa skóra szynki, aż wykrzyknął z zachwytu, ujrzawszy na niej kunsztownie wycięte swoje litery W. B. i powyżej... koronę szlachecką, jako że Borejkowie kiedyś tam...

— No, to już Zochy robota... nie inaczej! Szelma dziewczyna!... i koronę na świni mi nawet wraziła!... — śmiał się wesoło, a obejrzawszy się za nożem, odkrajał z właściwego boku spory kawałek ulubionego przysmaku i już z pełnymi ustami pogadywał dalej do siebie:

— Cóż za szynka! Specjał nad specjały! Tylko u nas na Borejkowszczyźnie potrafią tak wędzić. O, choćby matuchna mi nawet i nie pisała, żebym nikogo nie częstował, to i tak nikomu... oprócz Piotra naturalnie, nawet powąchać nie dam!... Gdzieżby ją tu schować, żeby się bractwo nie domyśliło, co to ja mam? Chyba do kufra?

Gdy się oglądał dookoła, ktoś szarpnął za klamkę, potem ozwał się znajomy głos, wołający niecierpliwie:

— Co u licha, zamykasz się w biały dzień, otwieraj!...

Gdy otworzył, ukazał się we drzwiach Piotr, również dorodny, dobrze rozrośnięty kresowiec. Nazwisko miał Świrski, kolega, z którym mieszkali razem na studenckim czwartaku od dnia wstąpienia na uniwersytet. Pochodził Piotr z tych samych stron, kochali się więc jak bracia.

Świrski, gdy zoczył szynkę, podszedł do stołu, przyjrzał się jej z powagą, którą miał w sobie stale, a ująwszy bez słowa nóż, odkrajał spory kawał; dopiero przeżuwając go, ozwał się, patrząc pytająco na Borejkę:

— Matka?

— A któżby — murknął Wacek.

— Borejkowska... znakomita! Takiej tu nie znają. Tylko, wiesz, Wacek, nie rozczęstuj ty zaraz swoim zwyczajem. Toż to żarcia jest chyba na kilka tygodni?

Uniósł potężną szynkę aż ponad głowę.

— Chyba będzie ze 20 funtów?

— Dwadzieścia cztery! Ale gdzie my ją schowamy? Bo to wiesz, jak się koleżkowie zwiedzą, to i na tydzień nie wystarczy.

Gdy po jakimś czasie z trudem wpakowali szynkę do kufra, z tym, że to tylko na dzień, bo na noc będą wywieszać ją za okno dla „luftu“, odetchnęli obaj z zadowoleniem i już się zabierali, aby wyjść na obiad, gdy nagle... na schodach rozległo się zgodne, niby skandowane dwoma głosami śpiewanie:

„Każdy przyzna, że golizna
„To — najtwardszy w świecie sęk...
„Więc gromada w rozpacz wpada...“

przy tych słowach otwarły się jak szeroko drzwi i w nich ukazali się obaj śpiewacy.

Byli to Skwara i Cywiński, nierozłączni, nienasyceni, zawsze głodni i łaknący koledzy, obydwaj gdzieś spod Radomia. Chłopy jak dęby; obydwaj medycy na trzecim roku.

— Co to u was tu tak pięknie pachnie? — węszył już Skwara na wszystkie strony długim swym nosem.

— A, oto co!.. — ozwał się Cywiński; trzymał już w palcach skórę od szynki, podsuwał ją pod nos Skwarze i zjadliwym szeptem mówił:

— Szynka... uważasz Stachu... litewska... czujesz jałowiec? Domowa... Przysłali im, a oni dranie sami... uważasz, Stachu, sami? Obraza boska!... Brak poczucia solidarności!... Wobec tego... zostajemy, tak i — poszukamy owej szyneczki tak, poszukamy sobie...

— I, znajdziemy... — dodał Skwara.

Zrzucili płaszcze na krzesło, kapelusze pofrunęły gdzieś na łóżko, i bardzo uprzejmie pytali gospodarzy:

— A panowie wychodzą? Szkoda doprawdy, bo my zostaniemy i to może na... dłuższy czas. Ale skoro śpieszycie się na obiad, no to trudno, idźcie, a powracajcie z czym dobrym, bo się do szynki przyda...

— Naprzykład z wódą... i to w większej ilości... — dodawał po swojemu Skwara.

Prawie, że już o zmroku z pokoju studentów szły tak głośne śpiewy, salwy śmiechu, ryki i hałasy, że w klatce schodowej raz po raz stawano w zdumieniu, że stara rudera to wytrzymuje i nie zawala się. Wewnątrz pokoju panował gwar i ruch. Pełno było tu młodzieży, znajdującej się pod dobrą datą.

Borejko trochę niepewnie podnosząc się z krzesła, ujął w rękę kość po szynce, a podając ją któremuś z kolegów, mówił melancholijnie:

— Masz, trzymaj... to matuchna, widzisz, przysłała mnie i Piotrowi, żeby... na cały... miesiąc... a my, widzisz... zżarliśmy ją od razu w parę godzin... I co teraz ja... jej napiszę?

*

A na dalekiej Borejkowszczyźnie „matuchna“ śpiewnym, trochę z litewska jękliwym głosem biedoliła:

— Szkoda wielka, że nie posłaliśmy Waciunowi trochę większej szyneczki, bo mnie się zdaje — za mała była... Do Wielkanocy może i nie wystarczy, żeby nie wiem jak on i skąpił. Przyjdzie się posłać znowu za jakieś parę tygodni...

MICHAŁ WODZYŃSKI

Walka w świecie gadów i płazów

Żarłoczność węży — Różnorodna jadowitość — I węże mają dużo wrogów — Jad, który świniom nie szkodzi — Legendy o krokodylach — Z szybkością konia — Jaszczurki we wszystkich częściach świata — Ktoby nie znał kameleona — Biedne żółwie — Przesądy o żabach

Żadne zwierzę nie wzbudza w nas tyle lęku i niesamowitego uczucia, co pełzająca żmija, długoogonowa jaszczurka czy napuszona i śliska ropucha. I dlaczego?

Czy razi nas ich wygląd, czy dlatego, że przeważna ich liczba należy do stworzeń jadowitych? Zapewne — i jedno i drugie.



Jaszczurka pustynna „Uromastix“. Kolczasty ogon jest jej bronią, a mięso jest smakołykiem Beduinów.

Trudno tu jednak krytykować naturę. Jej przecież zadaniem było tak uzbroić zwierzęta, by umożliwić im skuteczną obronę i walkę. Świat zwierząt nie zna litości, kieruje nim bowiem „prawo siły“ Każde więc zwierzę musi walczyć i zwyciężać słabszego, by żyć. A sposoby tej walki są różnorodne — jedne szlachetne, inne podstępne. Ostatnimi walczą gady i płazy.

Przypatrzmy się choćby wężom. W żadnej grupie zwierzęcej nie spotykamy podobnie podstępnego sposobu walki, mordu i żarłoczności. Wąż, jak wiemy, nie rozdrabnia pokarmu, a tylko dzięki ostrości swych zębów przytrzymuje swą zdobycz i powoli połyka ją żywcem. A trawi wyśmienicie, bo wszystko, prócz kopyt, rogów i szerści. Straszne w działaniu są również jady węży jadowitych, chociażby okularników czy naszych żmij. Jadowitość ta jest różnorodna. Jeden jad zabija swą ofiarę szybko, inny paraliżuje ją tylko.

Znamy też jady, wywołujące bardzo bolesne rany i spalenizny. Wspomnieć tu należy walkę węża, zwanego kobrą czarnoszyją Gdy tylko zbliża się wróg, kobra ukrywa się w konarach drzew i stąd jadem swym atakuje śmiałka: a trafia w najboleśniejsze miejsce, bo w oczy, które wypala. Niektóre węże niejadowite udekorowała natura takimi samymi barwami, jakimi ozdobiła węże jadowite. To podstęp, bo pod fałszywą maską obronną wąż łatwo unika niebezpieczeństwa. Niektóre gady próbują przed atakiem nastraszyć przeciwnika swego groźną postawą i wydawaniem niemiłych, syczących, chrapliwych dźwięków. Najtypowszym tego przykładem jest grzechotnik, który przez poruszanie swych grzechotek, podobnych do chrząstek wydrążonych, a umieszczonych w ogonie, wydaje głos podobny do dźwięku uderzeń drewnianych klapek.

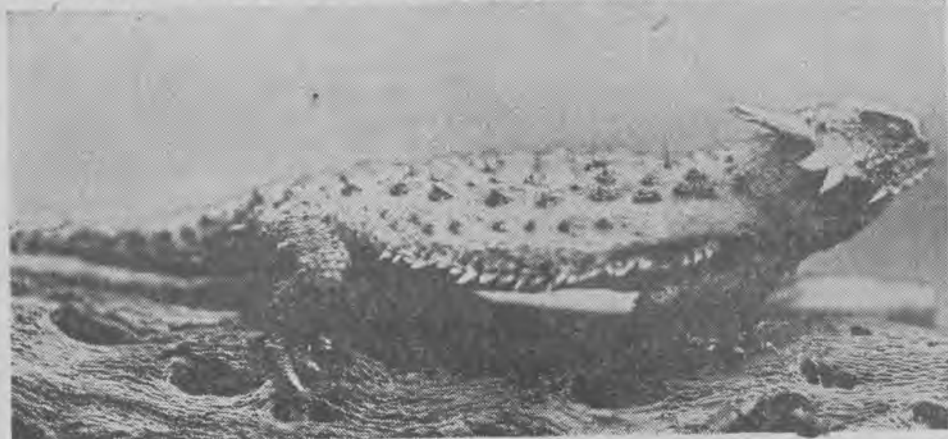


Olbrzymia ropucha brazylijska „Bufo“

Całe szczęście, że i węże mają dużo wrogów. Są to ich właśni krewniacy, dalej niektóre ptaki o silnych i ostrych dziobach, jak marabu, lub drapieżne, jak nasz gadożer, no i ichneumony, a specjalnie mungo.

Mimo, że łasze te nie są immunizowane na jady gadzie, to jednak atakują węża z taką zręcznością, że nigdy nie ulegną ukąszeniu. Również nie wypada zapomnieć o wielkich wrogach żmij — o jeżach i świniach tak domowych jak i dzikich, którym nawet ukąszenie nie szkodzi.

A teraz o krokodylach, jaszczurkach, żółwiach i o płazach.



„Phrynosoma cornutum“ — jadowita jaszczurka meksykańska.

Znamy krokodyle i aligatory. Pierwsze zamieszkują Afrykę i częściowo Azję, drugie północną i południową Amerykę, i to rzeki, moczary i jeziora. O tych stworach krążą różne legendy i gadki, prawdziwe i nieprawdziwe. Dwie z nich należy sprostować: że rzadko znaleźć możemy krokodyla o długości większej jak 5 metrów i że krokodyl nie jest jednym z najodważniejszych zwierząt, a wręcz przeciwnie — tchórzliwym. Z opisów przyrodników wiadomo nam, że mieszkańcy okolic krokodylich walczą z tym gadem bez noża i karabinu, a sposób polowania jest rzeczywiście dziwaczny.

Gdy podczas połowów ryb zabłąka się w sieci niemiły ten pasażer i grozi rozerwaniem sieci, wtedy rybak nurkuje i próbuje go z niej wyprosić, dosłownie wyprosić. Gdy go ręką połechce po bokach ciała, krokodyl staje się łagodnym i pozwala się z sieci wyciągnąć bez walki. Naturalnie, nie zawsze z krokodylem jest łatwa walka, specjalnie z samicą. Gdy opiekuje się swym potomstwem, wtedy staje się prawdziwym piratem i nie obawia się ołowiu ani żelaza. Również krokodyl staje się niebezpiecznym dla większych zwierząt jucznych, a więc koni i wielbłądów, wysyłanych do poju.

Na lądzie jednak, mimo że potrafi biec z szybkością konia, to jednak nigdy nie próbuje atakować. W razie niebezpieczeństwa kryje się w pobliskich zaroślach lub zdąża szybko do swego środowiska, a więc do wody.

Znane są jednak wypadki, że tak jak u tygrysów, tak też w rodzie krokodylim spotyka się smakoszy tylko mięsa ludzkiego. I o dziwo! Krokodyle wolą żółtą i czarną rasę ludzką, niż białą. Tak samo podobno wybierają i rekiny.

Jaszczurki — warany — legwany zamieszkują prawie wszystkie części świata w wielkiej ilości. Są to na ogół zwierzęta nieszkodliwe. A gdy chodzi o ich jadowitość, to nie zagraża ona w wybitnym stopniu człowiekowi. Jedynie dotkliwie i niebezpiecznie ranią dwie meksykańskie jaszczurki Heloderma susupectum i Phrynosoma cornutum. Pierwsza rani przez ukąszenie, druga powoduje bolesną ranę, gdy trafi własną krwią w przeciwnika. Krew tą wyrzuca z torebek, znajdujących się pod powiekami. Warany stają się niebezpieczne w walce, gdy smagną długim i kolczastym ogonem.

Kto by nie znał kameleona! Już samo przysłowie mówi nam, że zmienia swą barwę i nią straszy.

Najbiedniejszymi gadzinami są żółwie. Wszędzie mają wrogów. Na lądzie czyhają na nie różne koty drapieżne, w wodzie rekiny, a w powietrzu ptaki drapieżne. Co prawda darowała im natura bardzo silny pancerz, pod którym chronią głowę i odnóża w razie niebezpieczeństwa. Cóż jednak znaczy pancerz wobec olbrzymich pazurów i kłów lamparta, czy ostrych jak brzytwa zębów rekina. Sęp zaś daje sobie z pancerzem radę w inny sposób. Chwyta żółwia, unosi go na kilkadziesiąt metrów w powietrze i rzuca na skałę. Powtarza tak długo, aż rozwali pancerny dom.

Żaby i ropuchy rzadko kto lubi, a jednak są to zwierzątka nieszkodliwe, a nawet pożyteczne dla człowieka. Bronią się ucieczką lub też żrącym i cuchnącym płynem, wyrzucanym z gruczołów, pokrywających całe ciało. Należy tu sprostować wiele bezpodstawnych przesądów, panujących szczególnie wśród ludu, że dotknięcie ropuchy sprowadza nieszczęście, że potarcie jej skórą oczu powoduje ślepotę itp. Przesądy te powstały jedynie wskutek nieznajomości sposobu życia tych łagodnych i pożytecznych stworzeń, uwalniających nas od całej masy szkodliwych owadów.

Przywieziono kiedyś z Brazylii kilka okazów ropuch. Nie wiedząc co z nimi zrobić w nieodpowiednim dla nich klimacie oddano je Palmiarni Poznańskiej. Tu po jakimś czasie, gdy minęło onieśmielenie, ropuchy zaczęły zachowywać się „jak u siebie w domu“, spacerując po wszystkich oddziałach.

Tak więc walka o byt i silny popęd ku utrzymaniu swego gatunku zmusza zwierzę do zastosowywania najrozmaitszych środków obrony i napaści, bądź siłą, bądź podstępem.

Dr WIESŁAW RAKOWSKI



37)

Zamknął znowu powieki, lecz po chwili podniósł je znowu, uśmiechnął się, wpatrując się w jej twarz pochyloną nad nim i wyszeptał:

— Kate...

— Och, panie Rogerze — powiedziała — jak się cieszę, jak się strasznie cieszę, że pan odzyskał przytomność.

Powieki załopotały i widocznie wróciła pełnia świadomości, bo poderwał się i zapytał:

— Konie ponosiły?... Nic pani nie jest?

— Mnie nic, wpadłam do śniegu, ale pan.

— Czy się panu co stało?... Nie boli pana nic?...

Usiadł, otarł ręką twarz mokrą od śniegu, którym go cuciła. Powoli odzyskiwał siły. Pomogła mu wstać. Zatoczył się, lecz nie upadł.

— Nic mi nie jest — powiedział.

Zrobił kilka kroków, pochylił się, by podnieść rękawiczki Kate i powtórzył z uśmiechem:

— Nic mi nie jest.

— Tak przeraziłam się. Ze dwadzieścia minut nie mogłam docucić pana.

— Pani... Pani Kate, to szczęście dla mnie, że straciłem przytomność, inaczej chyba zwariowałbym z obawy o panią. Czy pani naprawdę czuje się dobrze?... Czy nic pani nie dolega?...

— Żałuję, że nic — zmarszczyła brwi — należało by mi się. Przecie to wszystko moja wina. Nie wolno mi było powozić tymi końmi.

— Ależ to zwykły przypadek. Każdemu mógł się zdarzyć. Naprawdę niesłusznie pani sądzi siebie. Ten człowiek tak nagle wynurzył się z krzaków...

— To był Suhak, gajowy — wyjaśniła. —Przybiegł tu wkrótce po wypadku i poszedł szukać koni. Pewno zabiły się w lesie.

— Wątpię. Najwyżej pokaleczyły się trochę. Ale nie będziemy czekali. Chodźmy. Stąd o kilometr mamy koniec lasu i wieś, gdzie znajdziemy kogoś, kto nas odwiezie do Prudów.

Ruszyli do drogi, ale już po kilkudziesięciu krokach Roger przekonał się, że jest zbyt zmęczony i za mało ma sił, by iść dalej.

— Wstyd mi, że jestem takim niedołęgą — powiedział, opierając się plecami o sosnę i dysząc ciężko.

— Niedobrze panu? — zapytała troskliwie.

— Zmęczenie, ale to minie. Może zaczekamy jednak na Suhaka?... Albo znajdzie konie i przyprowadzi je tu, albo sam będzie wracał tędy.

Nie czekali długo. Gajowy po kilku minutach nadszedł, prowadząc oba kasztany. Porwaną uprząż niósł w ręku. Okazało się, że zgodnie z jego przewidywaniami konie ugrzęzły o niecały kilometr od miejsca wypadku w gęstych zaroślach. Z sanek zostały tylko drzazgi. Natomiast koniom nic poważniejszego nie groziło. Kilka odbić i niegłębokie skaleczenia — to wszystko.

Suhak otrzymał polecenie sprowadzenia ze wsi furmanki i poszedł. Musieli czekać na skraju drogi dość długo, ponieważ zaś Roger stopniowo odzyskiwał siły, zwolna ruszyli na spotkanie oczekiwanej pomocy.

NIE POWIEM PANU

— Szkoda — żartował Roger — że człowiek budzący się z omdlenia nie może zdobyć się na tyle przytomności, by jeszcze przez pewien czas udawać nieprzytomnego.

— Udawać? Po co?

— Och, pani Kate, czy może sobie pani wyobrazić, co to za niezapomniane było by dla mnie wrażenie, widzieć jak pani mnie ratuje, pani niepokój i troskliwość, czuć pani zabiegi nad przywróceniem mnie do życia...

Zaśmiała się wesoło:

— Jeżeli pan tego tak pragnie, służę w każdej chwili powtórzeniem. Wie pan jakie to były zabiegi?... Potrząsałam panem i rozcierałam śnieg na pańskiej twarzy.

— A chociażby, chociażby to — upierał się. — Jaka szkoda, że nie mogłem tego widzieć i czuć.

Kate powiedziała po pauzie:

— To całe szczęście, że pan nie mógł.

W jej głosie zabrzmiała jakaś dziwna nuta.

— Dlaczego — zapytał:

— Dlaczego — uśmiechnęła się.

— Nie powiem panu dlaczego.

— Nigdy pani nie powie?

— Nigdy. Chyba wtedy, gdy będę już staruszką a pan będzie miał wnuków... No jak się pan czuje?

— Coraz lepiej. Wciąż się tylko obawiam, czy pani ten wypadek nie zaszkodzi. Bądź co bądź to był wstrząs nerwowy.

— To prawda — kiwnęła głową — ale ja lubię wstrząsy. Lubię sensacyjne wrażenia.

— Pani? — zdziwił się szczerze.

— Pasjami. Oczywiście nie na codzień. Ale od czasu do czasu to działa na psychikę, jak, dajmy na to, zimny prysznic. Odświeża i pobudza.

— Pobudza do czego?

— Do życia. Daje jakiś sens szarym dniom.

— Dni pani wydawały mi się barwne, kolorowe...

— Są różne barwy, panie Rogerze. Ich nadmiar i źle rozmieszczenie, na przykład zmieszanie, daje szarość — powiedziała, by zaciemnić swoje poprzednie słowa, które mogły wyglądać na uskarżanie się. — Nikt nie chce wierzyć, że lubię silne wrażenia.

— Bo to nie pasuje do pani. Pani wydaje się rośliną, która potrafi żyć tylko w równomiernej i łagodnej temperaturze.

— Ale i takim roślinom przyda się nagły poryw wiatru, czy ulewa. Chociażby po to, by je odkurzyć.

— Nie wierzę w to, by na pani mógł jakiś kurz osiadać. Są ludzie, których nie ima się żaden brud.

— Jest pan optymistą — odpowiedziała ze smutkiem, myśląc o sobie.

— Bynajmniej. To moje przekonanie, oparte na obserwacji nie na fantazji. Sam siebie uważam za takiego.

— Pan... może.

— I panią również — dodał z naciskiem.

— Myli się pan. Bywa brud, którego nie można zmyć nawet... — chciała powiedzieć „łzami", ale pohamowała się i zakończyła przekornie — nawet benzyną.

— Nie jest pani usposobiona do poważnej rozmowy — zauważył z odcieniem zawodu.

— Nie. Właśnie do wesołej, żartobliwej, niemądrej. Cieszę się, głupiutko, dziecinnie się cieszę.

— Że wypadek minął bez złych następstw?

— I że minął, i że się zdarzył, i że bez następstw, i że idziemy sobie po ciemku przez las, i że dobrze mi z panem, i że w ogóle!

DLA NIEJ

Nic nie odpowiedział. W mroku nie mogła dostrzec nawet wyrazu jego twarzy, lecz znowu odczuła tę treściwość, tę intensywność jego milczenia, która, zdawało się, promieniuje jakimiś magnetycznymi falami, nie ustaje w nadawaniu jakichś emanacyj, słów i dźwięków, których niepodobna dosłyszeć, ale pod których wpływem antena intuicji drga we wzmożonym rytmie. Tylko znaleźć szyfr, tylko odczytować... Nie umiała, ale przecież już tym razem wiedziała jedno: to wszystko co się w nim teraz dzieje, dzieje się dla niej, tylko dla niej.

Ogarnęło ją gwałtowne pragnienie, by zatrzymać go, by spojrzeć mu z bliska w oczy i zażądać:

— Powiedz, powiedz wszystko. Chcę wiedzieć, mam prawo wiedzieć, muszę wiedzieć!... Powiedz czy mnie kochasz i jaka jest twoja miłość? Przeczuwam ją, ale chcę być pewna. Mów!...

Przygryzła wargi, by się nie odezwać. Było by to szaleństwo. Bo gdyby nawet usłyszała to, czego się spodziewała, cóż mogłaby na to odpowiedzieć!... Co mu wzamian dać? Nawet żadnych nadziei, nawet żadnych uczuć, żadnych słów. Nie należały do niej, nie miała prawa nimi rozporządzać. A gdyby miała, czyż chciałaby mu naprawdę ofiarować coś więcej ponad życzliwość, ponad przyjaźń, ponad sympatię? Bynajmniej nie była tego pewna. Nawet zdziwiła się skąd nagle przyszły jej te myśli, co popchnęło ją do tych niepotrzebnych i bezcelowych rozważań.

Lecz niemal jednocześnie przyszło drugie zdziwienie, które odezwało się jak wyrzut:

— Dlaczego nie poznałam go wcześniej tu, w Prudach! Jak mogło się zdarzyć, że patrząc nań codzień nie dostrzegałam go wcale!

Na drodze przed nimi rozległ się tupot końskich kopyt i pokrzykiwanie woźnicy.

— Hola, stójcie! — krzyknął Roger.

Chłop zatrzymał konie, zawrócił i ruszyli ku Prudom.

— Zdążymy jeszcze przed podwieczorkiem — powiedział Tyniecki — i mam nadzieję, że przyjedziemy wcześniej niż wiadomość o naszym wypadku dotrze do pałacu.

— Spodziewam się, że chociażby dotarła, nie powtórzą jej ciotce Matyldzie — odpowiedziała Kate.

— Na pewno nie.

— Biedna ciocia. O ile wywnioskowałam z dzisiejszej rozmowy, nie ma nadziei wyleczenia się.

— Nigdy nie lubiła złudzeń, proszę pani. I tym razem kazała lekarzom powiedzieć sobie ścisłą prawdę.

— Ale przecie lekarze nie są tak złej myśli?

— Mówili mi, że muszę być przygotowany na najgorsze ewentualności. Jadąc do Prudów nie przypuszczałem, że może być tak źle.

ZAWDZIĘCZAM PANI

Po chwili dodał:

— To, że przyjechałem, zawdzięczam pani.

— Niech pan nie przypisuje mi tylu zasług, bo stanę się zarozumiała.

— Zawdzięczam pani znacznie więcej, niż pani sama sądzi.

— Nie sądzę, by pan mi cokolwiek w ogóle zawdzięczał.

— Powiem tylko o jednym, o najważniejszym dla mnie — zaczął.

Przypuszczając, że Roger będzie mówił o odkryciu jego prawdziwego pochodzenia, przerwała:

— Nie warto o tym wspominać.

— Przeciwnie... To dzięki pani udało mi się nie zdziczeć, nie schamieć, rozwijać swój umysł.

Spojrzała nań zdziwiona:

— Ach, o tym pan myślał! O tych książkach?

— Tak, o tych książkach, które otworzyły mi świat, które rozbudziły we mnie nowe zainteresowania.

— Przecie i przed moim zamieszkaniem w Prudach brał pan książki z biblioteki.

— O, tak, dawano mi różne... Dla młodzieży, dydaktyczne, powiastki dla ludu, stare romanse, słowem wszystko dostosowane do poziomu pisarza prowentowego, wszystko, co utrzymywało go w tym poziomie. Pani pierwsza nauczyła mnie czytać poezje. Boże, cóż to było dla mnie za odkrycie!... Pani wybierała dla mnie zupełnie inne książki, w których każde zdanie pełne było treści, zmuszało do długich rozmyślań. Pani dawała mi do czytania to, co sama czytała i lubiła, czym się zachwycała. Nie obawiała się pani, że biedny Maciuś do reszty zgłupieje, że mu się przewróci w głowie. Zdaję sobie dobrze sprawę ze swoich ogromnych braków w wykształceniu i w wiadomościach, ale to, co wiem i to, że wciąż chcę wiedzieć więcej zawdzięczam tylko pani.

— Przede wszystkim sobie — zaoponowała. — Żadna siła nie zdołałaby rozwinąć w panu tych zainteresowań, gdyby ich w panu nie było.

Z uśmiechem potrząsnął głową:

— Nie, nie. Nie wszystko bywa tak proste. Zna pani starego młynarza Kuhnkego?

— Owszem.

— Otóż opowiadał mi kiedyś, co go skłoniło do wybrania tego zawodu, chociaż jego ojciec, dziad, a zdaje się i pradziad byli niejako dziedzice stelmachami. Poszedł na praktykę do młyna jedynie dlatego, że ówczesny młynarz hodował oswojonego żurawia, do którego obcym chłopakom zabraniał dostępu.

— To zabawne — przyznała. —

— To zabawne — przyznała.

— Więc cóż było z pańskim żurawiem?

Nie odpowiedział od razu.

— Czy nie tajemnica? — zapytała.

— Nie. Szukam tylko takiej formy wyjaśnienia, jaka nie ośmieszałaby mnie w pani oczach.

— Już raz zapewniłam pana, że pan nie należy do ludzi, którzy w jakiejkolwiek sytuacji mogliby się ośmieszyć.

— Więc dobrze. Zobaczymy, czy ta zbyt łaskawa opinia pani wytrzyma tę próbę. Marzeniem moim było rozmawianie z panią. Tak. Nie o zakupach, dyspozycjach czy rachunkach, ale o tym, o czym pani myślała. Oczywiście skądże mogłem wiedzieć o czym pani myśli?... Ilekroć zdarzyło się mi słyszeć panią rozmawiającą czy to z panią hrabiną, czy z domownikami, wiedziałem, że te tematy nie interesują pani. Z jednym może proboszczem rozmawiała pani o kwestiach istotnie zajmujących panią.

— To prawda — przyznała Kate z uśmiechem. — Był pan dobrym obserwatorem.

— Jedyną wskazówką była dla mnie właściwie pani lektura. Prawie zawsze wiedziałem, co pani czyta. Odrywając się do różnych zajęć, zostawiała pani często książkę. Po paru dniach prosiłem o nią, nadmieniając, że słyszałem dużo o niej. Wówczas pani wypowiadała o książce kilka zdań. Po przeczytaniu i ja miałem wielką ochotę zakomunikować pani moją opinię, ale brakło mi odwagi. W ten sposób nasza wymiana myśli nie polegała na wymianie słów, lecz ściśle i wyłącznie myśli. Czytałem każde zdanie zastanawiałem się, jak pani je przyjęła. Do jakich wniosków doszła i — wydawało mi się, że prowadzimy rozmowę.

— Ale dlaczego panu zależało na rozmowie właśnie ze mną? — prowokacyjnie zapytała Kate.

— Przede wszystkim dla tego — po chwili wahania odpowiedział Roger — że spośród osób, z którymi stykałem się w Prudach, pani była jedyną, od której mogłem się czegoś nauczyć. Wydawała mi się pani głębszą i inteligentniejszą od innych... Otóż w tej wymianie myśli była jedna wielka przeszkoda. Pani czytywała najczęściej książki angielskie. To była moja rozpacz. Za lat dziecinnych, gdy dla towarzystwa Goga dopuszczano mnie na jego lekcje, liznąłem trochę francuskiego i niemieckiego. O angielskim nie miałem najmniejszego pojęcia. Postanowiłem wtedy nauczyć się tego języka.

— W jaki sposób? — zaciekawiła się Kate.

— Kupiłem sobie w Poznaniu podręcznik dla samouków.

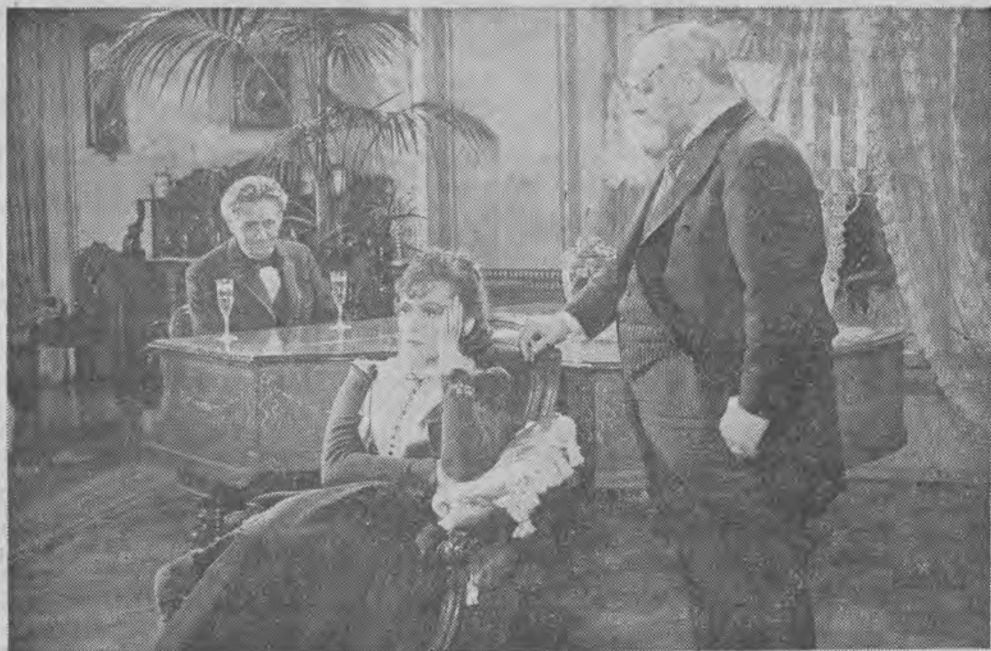
— I można było z tego się nauczyć?

— O tak. Po pięciu miesiącach czytałem już dobrze angielskie książki, korzystając wprawdzie z pomocy słownika, ale po roku do słownika zaglądałem bardzo rzadko i pisałem zupełnie swobodnie.

— Naprawdę zdumiewające — powiedziała Kate.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowiny Filmowe





Historię marnotrawnej córki
zobaczymy w najnowszym filmie produkcji europejskiej pt. „Marnotrawna córka". Oto dwie piękne sceny z tego filmu. Na zdjęciu po lewej widzimy wykonawców głównych ról: Paula-Hörbigera, Zarah Leander i Heinricha Georga. Na zdjęciu po prawej Georga w kapitalnej roli zapobiegliwego gospodarza, gromadzącego w piwnicy najlepsze wina. Fot. Warsz. Sp. Kinemat.

Spencer Tracy

Kariera potomka irlandzkich wychodźców w krainie filmu

Gdy na jego niepozornej twarzy wykwita uśmiech, rozumiesz, widzu kinowy, dlaczego ten amant filmowy, który nie ma w sobie nic z amanta filmowego, jest tak bardzo lubiany, ceniony i podziwiany.

To jego uśmiech prosty, szczery, radosny, taki jak sam Spencer Tracy, bierze w niewolę wyobraźnię obserwatora, przed chwilą jeszcze sceptycznie patrzącego na tę nieelegancką i nieefektowną sylwetkę aktora.

Nie umie nosić fraku i razi w salonie. Najodpowiedniejszym dla niego strojem jest bluza robocza, w niej czuje się dobrze i swojsko. A przecież wychował się w zbytku i luksusie. Od dziecka przyzwyczajony do komfortu nigdy nie zaznał biedy. A przecież najlepiej czuje się w roli biedaka... Czyżby to atawistyczne skłonności potomka irlandzkich wychodźców, których jedynym skarbem było umiłowanie przestrzeni i zielonych pól?

Była taka scena we filmie pt. „Jak w siódmym niebie", który był debiutem Spencera Tracy, gdy gwizd lokomotywy przerywa miłosną scenę między nim a Lorettą Young: zbliżenie ukazuje twarz Spencera, zamyśloną, wsłuchaną w daleki, rytmiczny stuk kół pociągu. Gwizd się oddala, cichnie, a z nim wprost widać, jak myśl jego biegnie za pociągiem, jak oczy wpatrzone w dal, wypatrują czegoś niespokojnie...

W tym jednak epizodzie ukazał się Spencer Tracy, wielki aktor. Już nie widziało się w owej chwili ani jego zmarszczek na czole, ani mięsistej twarzy, ani ust o specjalnej brzydocie. Widać było jedynie oczy niespokojne, uduchowione i twarz chłopca, którego skrzywdzono.

Film „Jak w siódmym niebie" był kamieniem węgielnym kariery Spencera. Od razu stanął w jednym szeregu z wielkimi sławami Hollywoodu.

Lecz nim do tego doszedł...

W życiu Spencera jest mało prawdziwie ciekawych momentów. Szkoła, kolegium, typowo amerykański życiorys syna bogatego dyrektora fabryki samochodów. Potem... szkoła marynarki wojennej, gdzie przyszły gwiazdor miał kształcić się w wojskowości, w której rodzice — John i Anna Tracy — widzieli dla syna pole do kariery. Przypadek jednak zrządził, że młody kadet poznał córkę ogrodnika, Helenę Corson, młodą, przystojną dziewczynę w typie słowiańskim i zakochał się w niej bez pamięci.

Ta miłość przedstawiciela eleganckiej rodziny z Milwaukee i mało wykształconej panienki była dla młodego człowieka punktem zwrotnym w jego życiu. Zrozumiawszy bowiem, że jako oficer nie będzie mógł popełnić mezaliansu, który utrudniłby mu pozycję — wyjechał do Nowego Jorku.

Profesor języka angielskiego na uniwersytecie nowojorskim, mr. Boody, stary i wypróbowany przyjaciel rodziny Tracych, poradził młodemu człowiekowi spróbowania swych zdolności recytatorskich, z których słynął jeszcze w szkole.

I oto Spencer zostaje aktorem. Oparcie moralne, jakie daje mu narzeczona, kształcąca się również samodzielnie w Nowym Jorku, pozwala młodzieńcowi przyjść przez wiele niepowodzeń, w których czasie nawet irlandzka dusza Spencera traciła wiarę w przyszłość. Talent młodego aktora zdobył sobie też po paru latach uznanie. Cierpienia, zawody życiowe i trudności oszlifowały umiejętność człowieka, który przed tym nie znał życia, by po latach poznać je z najgorszej strony, bo państwo Tracy, zgorszeni „wyszkoleniem" syna, nie chcieli o nim słyszeć. Tylko brat — bliźniak, John dawał tajemne znaki życia, że pamięta i współczuje. Pomóc, niestety, nie mógł: był materialnie zupełnie zależny od ojca.

Film dźwiękowy poczynił spustoszenie wśród sław Hollywoodu. Na gwałt szukano nowych talentów. Jednym z nich okazał się Spencer Tracy. Debiut wypadł doskonale. Następne filmy potwierdziły opinię, że Tracy — to talent.

Nieznany dawniej aktor stał się przedmiotem targów kilku wytwórni. Zwyciężyła wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer, która zaangażowała go na doskonałych warunkach.

Spencer Tracy był wielokrotnie wyróżniany i odznaczony przez oficjalne instytucje jak Akademia Wiedzy i Sztuki Filmowej itd. Zwłaszcza film „Bohaterowie Morza" przyniósł mu wiele zaszczytów. Obecnie „gwiazdor" ten ukończył film „Brawura", gdzie ujrzymy również Myrnę Loy i Clarka Gable'a.

Od sześciu lat jest Tracy żonaty. Miłość Heleny Corson i Spencera przetrwała burze życiowe i obecnie jest u szczytu szczęścia. Mają dwoje dzieci i nie pragną od życia niczego więcej.



Kogoż nie interesują przygody lotników?
Ich troski, ich życie pełne niebezpieczeństw odtworzy nam na ekranie znakomity film pt. „Brawura". Rolę główną gra świetny Spencer Tracy (na fotomontażu po prawej) obok Myrny Loy i Clarka Gable'a.



Piękna Brigitte Horney
zdobyła sukces we filmie „Kobiety do podziału". Fot. Warsz. Sp. Kinemat.

Ciekawe szczegóły o filmie pt. „Maria Antonina"

Jak już wiadomo, w Hollywood nakręca się historyczny film pt. „Maria Antonina". Ze względu na to, że akcja filmu „Maria Antonina" toczy się w Paryżu, Wersalu, Tuilleres i Fontainebleau, musiano wybudować wiernie odtworzone pałace, dekoracje, cały kompleks ulic paryskich itd. Dokładność w szczegółach posunęła się tak daleko, że sprowadzono z Paryża wzory strojów z czasów Ludwika XIV i XVI, sporządzono również w Paryżu dokładne miniaturowe modele pałacyków królewskich, które później posłużyły za wzór.

„Marię Antoninę" realizuje Van Dyke, główne role odtwarzają: Norma Shearer (wracająca obecnie ponownie na ekran), Tyrone Power, Robert Morley (słynny angielski aktor), John Barrymore, Gladys George i Anita Louise.



Tyrone Power,
największy obecnie talent aktorski, wystąpi we filmach pt. „Chicago", „Suez" i „Maria Antonina".
Film „Suez", jak wiadomo, jest historią Kanału Sueskiego. Fot. Fox-Film

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.